Nr. 8. Kraków 22 lutego 1914 r. Rok XII.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

REFORMA WYBORCZA ZAŁATWIONA.

List polskich Arcypasterzy.

Pisaliśmy krótko w poprzednim numerze „Ojczyzny" o deputacyi, jaką wysłały trzy kluby poselskie do Księży Biskupów celem zapytania o ich zdanie w sprawie nowo ułożonego projektu reformy wyborczej sejmowej. Księża Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz dali odpowiedź, że we czwartek zjadą się we Lwowie wszyscy polscy Księża Biskupi — poczem dadzą deputacyi ostateczną odpowiedź.

Jakoż w piątek otrzymali pp. posłowie Stanisław Głąbiński, Aleksander Skarbek, Tadeusz Cieński, Witold Czartoryski, Michał Garapich i Leon Piniński następujący list, podpisany przez wszystkich Księży Biskupów:

Szanowni Panowie!

Z **życzliwą uwagą przyjęliśmy do wiadomości oświadczenie**, uczynione nam przez Panów, jako przewódców klubów sejmowych, **w sprawie reformy wyborczej.** Na konferencyi wspólnej powzięliśmy uchwałę, ażeby Panom w odpowiedzi naszej przedstawić nasze stanowisko obecne i nasze zapatrywania pod tym względem. My, co do nas, uważaliśmy, że rola nasza co do projektu nowego ustroju prawa wyborczego, ograniczyła się do wytknięcia społeczeństwu głównych kierunków moralnych i duchowych. Nie naszą zaś jest już rzeczą, dzisiaj wchodzić czynnie w polityczne kompromisy i brać przez to jakąkolwiek odpowiedzialność za takie, czy inne polityczne targi. Dlatego też już poprzednio usunęliśmy się byli od wszelkiego udziału w bezpośrednim politycznem życiu, związanem z sprawą reformy wyborczej. Dlatego także, zapytywani przez wielu z Panów, kilkakrotnie o sąd w bieżących sprawach, usuwaliśmy się z odpowiedzą i przypominaliśmy tylko nasze ogólne wskazania w roku zeszłym wypowiedziane. Nie nasza więc, ale wasza była to rola, Panowie, przeprowadzić skutecznie polityczne kompromicy, osądzić, jak i o ile dadzą się przystosować zasady moralności i sprawiedliwości publicznej do nowego projektu prawa wyborczego. Na waszem też to już sumieniu spoczywa odpowiedzialność za rozsądzenie, jak daleko w ustępstwach iść należało, aby nieraz z dwojga złego wybrać złe mniejsze.

Co do nas, to nasz udział w uchwaleniu samem ustawy wyborczej ma inny charakter obecnie, aniżeli go miał w roku zeszłym.

Wtedy bowiem wśród walczących stronnictw właśnie liczba naszych głosów mogła zaważyć na szali uchwalenia nowego ustroju prawa wyborczego, wtedy więc myśmy brali wielką odpowiedzialność za przyjście całe czy nieprzyjście do skutku całej reformy wyborczej. Dziś jest inaczej, dziś wobec zgody wszystkich stronnictw nasze głosy nie ważą już tyle na szali. Nie naszą też jest rzeczą wydawać sąd o waszej obecnej roli, Panowie, pozostawiamy to przyszłości i historyi.

My tylko z naszej strony zapewnić was możemy, **żeśmy sobie zdawali i zdajemy sprawę z trudnego zadania waszego, Panowie. Nie było wam dane budować dzieła ustroju reformy wyborczej od fundamentów i na**

nowo, gdyżeście w spuściźnie wzięli główne jego zarysy, których się już nie dało zmienić. Stąd nieraz niepodobna już było myśleć o tem, coby należało w projekcie uwzględnić, ale **trzeba było raczej wziąć pod rozwagę, co w wytworzonej już przedtem sytuacyi i z nią związanych koniecznościach jeszcze się da odrobić.**

Zdając za wszystko, co się stało i wszystko, co się zdziałało, odpowiedzialność na was, szanowni Panowie, **my z naszej strony oświadczamy wam, że dziś przeciwko nowej ustawie prawa wyborczego występować nie myślimy i nie będziemy.**

Wobec waszych jasnych deklaracyi i my z całą otwartością wypowiadamy się z powodami, które na to stanowisko nasze wpłynęło.

1. Pierwszy powód: tkwi już w stosunku naszym do was, Szanowni Panowie. Wy reprezentujecie te stronnictwa, które tu na Wschodzie działają i pracują, wy przeto jesteście głównym czynnikiem i najbardziej odpowiedzialnym za dojście do skutku tej reformy wyborczej, która reguluje współżycie polityczne Polaków i Rusinów.

Skoro przeto wy dziś oświadczacie, żeście w sprawie ugody zrobili wszystko, coście zrobić mogli, to **my z naszej strony, zdając się na was z naszem zaufaniem, nie możemy zajmować stanowiska, któreby było choćby pośredniem waszeego działania potępieniem.** Nie możemy zaś tembardziej, o ileście wy za naszym głosem **szli — o ileście się starali w myśl naszych wskazówek dawny projekt prawa wyborczego ulepszyć i poprawić. Istotnie też,** jak sami mówicie i jak sami widzimy, **osiągnęliście w tej mierze nie jeden dodatni rezultat.** — Wprawdzie **kurya średnia** została usunięta, ale **też mylny jest sąd, jakoby ją należało uważać jako asekuracyę dla mandatów księży. Takiej ułudnej asekuracyi kler nasz nie potrzebuje,** jak to zresztą ostatnie wybory najlepiej stwierdziły.

2. Drugi powód obecnego naszego stanowiska tkwi w uwzględnieniu samego dzieła ugody obu narodowości.

I w tym kierunku zasadniczo zmieniły się stosunki. W roku bowiem zeszłym **tak zwana ugoda obu narodowości odbywała się pod znakiem walki i waśni w tych właśnie stronnictwach polskich, które miały ugodę przeprowadzić.** Przez to samo zbywało ugodzie obu narodów na kardynalnym i najnieodzowniejszym jej warunku, to jes na solidaroości tych, którzy później ciężary i warunki umowy mają ponosić.

Bo czyż podobna, aby z waśni, walki bratobójcze miało wyrosnąć dzieło zjednoczenia obu narodowości? Czyż nie było jasnem kazdemu, że pod takimi znakami przeprowadzony ustrój prawa wyborczego byłby tylko zapowiedzią najgwałtowniejszych wstrząśnień i zaburzeń?

Dziś pod tym względem jest zasadniczy zwrot — dzisiaj wypadki ostatnich miesięcy i spokojna rozwaga złączyły polskie obozy. Dziś przystępują one bez majoryzowania i bez wymuszenia, aby bratniemu narodowi rękę podać do zgody. Lecz i naród ruski odniesie dziś to przeświadczenie, że stronnictwa polskie, a zwłaszcza te, które z niemi na wschodzie przemieszkują, z własnej i dobrej woli normują wespół z nimi, wspólne polityczne prawa.

Jakkolwiekby kto chciał zapatrywać się na losy przyszłe współżycia obu narodów na tej ziemi, musi jednak przyznać, **że taka solidarność polskich obozów jest pierwszym i nieodzownem warunkiem takiego politycznego paktu.**

To, co tu wypowiadamy, zgadza się najzupełniej z waszem własnem oświadczeniem, Szanowni Panowie.

Wyście nam powiedzieli, iż **uważacie zjednoczenie się polskich obozów w takiej chwili za wydarzenie najdonioślejsze,** stwierdzając zarazem, iż **stan ten przypisujecie naszemu zeszłorocznemu wystąpieniu.** Przyjmujemy to wasze oświadczenie, gdyż stanie nam za odpowiedź na te wszystkie ataki. któremi nas obrzucano jako rzekomych burzycieli ogody.

Wypowiadając się o stanowisku naszem co do ugody polsko-ruskiej, jesteśmy jednak dalecy od tego, aby już nazywać to ugodą, co tylko przy dobrej woii obopólnej i wyrozumieniu może prowadzić do ugody.

A nawet podtrzymujemy nasze zastrzeżenia zeszłoroczne co do sposobu ujęcia współżycia obu narodowości.

Oświadczyliśmy się byli wówczas przeciw dzieleniu ludu ruskiego i ludu polskiego między dwie urny wyborcze. Pisząc o tem, dodaliśmy zarazem uwagę, iż uważamy za obowiązek nasz „choćby tylko przedstawić obawy i przypuszczenia pod względem moralnym i duchowym".

Jak ze słów tych wynika, nie były to więc nasze żądania zasadnicze, ale **raczej nasza opinia i nasza rada. Dziękujemy wam, Panowie,** o ileście się starali w tej mierze do naszych życzeń zastosować.

O ile zaś to się nie dało, **starajcie się niedomogi czy usterki ustawy wyrównywać przez pracę narodową i współpracę kulturalną z ruskim ludem i narodem. Nie upadajcie na duchu, nie zniechęcajcie się; wytrwajcie wiernie na waszych posterunkach, waszej bowiem pracy i waszej jedności domaga się zarówno interes ludu polskiego, jak ludu ruskiego.** Domaga się przedewszystkiem ideał pełnej i prawdziwej zgody obu narodowości. Bo któż nie wie, że sam paragraf jest jeszcze martwą literą, że dopiero duch jedności i wspólności musi go ożywić, aby nazwa ugody obu narodowości oblekła się w jej rzeczywistość.

Oby się nią stała i jak najrychlej i jak najobficiej. **My zaś, którzyśmy tak gorąco jej pragnęli, my,** którzyśmy raz po raz wołali, iż jest konieczną i niezbędną, **w miarę naszych sił chcemy być jej rzecznikami, pomocnikami i współdziałaczami.**

3. Trzeci wzgląd, dlaczego się zgadzamy na niniejszą ustawę wyborczą, jest **wzgląd na nasz lud.**

Oświadczyliśmy już poprzednio w słowach, które tu przytaczamy w liście do hr. Tarnowskiego, iż „jesteśmy najgorliwszymi rzecznikami zdemokratyzowania naszego społeczeństwa, a temsamem przypuszczenia naszego ludu do większego, niż dotąd udziału w pracach politycznych. Niejednokrotoie tez dawaliśmy publicznie w ważnych chwilach wyraz naszym w tej mierze zapatrywaniom". Rozumieliśmy tu demokratyzacyę w duchu wskazówek Stolicy Apostolskiej.

Pisaliśmy dalej, iż **„rozumiemy naglącą potrzebę, ażeby dać co rychlej ludowi to, co mu się słusznie należy.** Ale też właśnie dbając o słuszue prawa ludu, pragnęlibyśmy, **„ażeby prawa posiadania politycznego ludności chrześcijańskiej nie były nadwerężone".**

Dziś to się stało w znacznej mierze, przez uwzględnienie praw ludności chrześcijańskiej w głównych naszych miastach, a co do ludności polskiej przez sprawiedliwsze uwzględnienie jej procentowe na wschodzie.

Wypowiedzieliśmy się w tym samym liście do hr. Tarnowskiego w roku zeszłym z naszemi obawami o zradykalizowanie społeczeństwa polskiego, dodając zarazem, ze nie możemy publicznie wypowiadać pod tym względem naszych wszystkich powodów, aby na siebie nie ściągnąć podejrzenia, iż mówiąc to, mamy ukryte cele partyjne na oku. W chwilach zaś takich zaciekłych partyjnych zapasów, jakiemi były chwile zeszłoroczne, tak łatwo było podobne podejrzeaie ściągnąć.

Dzisiaj nastręcza się nam sposobność, ażeby powiedzieć już wszystko.

Oto **lękaliśmy się w roku zeszłym, aby zapomocą nowej ustawy wyborczej radykalizm nie zapanował u nas i nie utrwalił stę wśród ludu i w kraju.** Nowa bowiem ustawa wyborcza w przeszłym roku miała dojść do skutku pod znakiem sojuszu z radykaiizmem, który wskutek poparcia przez pewne czynniki, wzrósł w potęgę i wpływy.

Jak zaś pod tym względem nasze obawy i przewidywania były usprawiedliwione, o tem chyba najwymowniej świadczą wypadki miesięcy ostatnich. Doprawdy wypadki te, choć nad wyraz smutne i bolesne, były jednak najwymowniejszym objaśnieniem słów i przestróg naszego listu pasterskiego. One to wykazywały, w jakie to ręce składano losy naszego ludu, one też wykazały, jak **fałszywą była zasada, aby prawdziwe dobro ludu poświęcać dla zwodniczych rachub politycznych.** Wypadki też stwierdziły z drugiej strony, **żeśmy się na naszym ludzie nie zawiedli, gdyśmy się odzywali** doń w roku zeszłym, gdyśmy bu-

lowali na nim nasze najlepsze nadzieje. **Lud ten przy urnie wyborczej okazał, jak dobrze zrozumiał orędzie naszych słów, skierowanych do niego. On sam przy wyborach ostatnich począł się otrząsać z wpływów złych i szkodliwych.** Złe nie jest jeszcze usunięte, a widmo radykalizmu ciąży jeszcze na duszy naszego ludu. **Ufamy jednak** mimo wszystko, **że tak żywotny i zdrowy prąd,** który się w naszym ludzie ujawnił, **przywiedzie go w niedalekiej przyszłości do zwycięstwa nad radykalizmem.**

Ta zmiana pod tym względem pomiędzy stosunkami zeszłorocznymi, a obecnym stanem rzeczy, uzasadnia stanowisko nasze dzisiejsze odnośnie do nowego projektu prawa wyborczego. Bo jakkolwiek sama ustawa nie odpowiada w całości wskazaniom, jakieśmy dali, to jednak **zdajemy sobie z tego sprawę, żn czynnikiem, łagodzącym braki w ustawie, są zdrowe prądy w społeczeństwie.** O ile w roku zeszłym obawy nasze potęgowały się i rosły, gdyśmy widzieli, jak reforma wyborcza dokonywała się pod znakiem wpływów radykalnych, o tyle dzisiaj obawy nasze są złagodzone, gdy się począł dokonywać zwrot pod tym względem zasadniczy.

Ten zwrot w naszym ludzie, przy równoczesnem gorącem jego pragnieniu, aby ustawa weszła w życie, powoduje nami, że **przyjmujemy tę reformę wyborczą,** spodziewając się zarazem, iż **lud nasz,** w miarę, jak się będzie otrząsał ze złych wpływów, **będzie się też i uświadamiał w kierunku zdrowym, a stąd wynikną zdrowe organizacye polityczne, idące pod znakiem wiary i moralności publicznej.**

Miło nam przy tej sposobności, omawiając nasze stanowisko, zaznaczyć, że nie było ono zasadniczo sprzecznem ze stanowiskiem episkopatu ruskiego.

Ks. metropolita Szeptycki pomimo swych odmiennych poglądów w samej kwestyi ruskiej, kilkakrotnie sam nam oświadczył, że zarówno rozumie powody naszego wystąpienia, jak i jego potrzebę.

Episkopat ruski wyszedł z założenia w swym liście pasterskim, że wszystkie kwestye, złączone z ustrojem nowej ustawy wyborczej, w społeczeństwie polskiem zostawia Polakom, a sam wcale się ich nie dotyka i wcale w nie nie wchodzi. Najprzewielebniejsi księża biskupi ruscy pisali w swym liście: „Nie wchodzimy w sąd o sprawach, jakie się odnoszą do społeczeczeństwa polskiego, a nie dotykamy samej polsko-ruskiej ugody, wyrażamy jednak nadzieję, że przedstawiciele narodu polskiego znajdą na to sposób, żeby i danego słowa dotrzymać, a zarazem nie narażać na niebezpieczeństwo katolickiej wiary i kościoła w polskim narodzie".

Wychodząc z tego założenia Episkopat ruski mówił naprzykład i przestrzegał społeczeństwo swoje przed radykalizmem Rusinów, ale już nam pozostawił troskę i obawę o radykalizowanie się społeczeństwa polskiego. Była więc tu wspólność zasadniczych poglądów przy **odmiennym tylko sposobie ocenienia udziału Episkopatu** wobec nowego prawa wyborczego. Myśmy bowiem wychodzili z założenia, że skoro reforma wyborcza obejmuje cały zakres interesów duchowych i moralnych społeczeństwa polskiego, jak ruskiego, i skoro głos nasz w sprawie reformy wyborczej waży na szali wszystkich tych interesów społem wziętych, to było naszą rzeczą odmierzać nasze stanowisko właśnie tą miarą ogólną i powszechną. Episkopat zaś ruski uznał za stosowne, zapewne z poważnych pobudek, ograniczyć się tylko na interes jego dyecezyi. Jeśli więc jakie były różnice, to były one raczej pod względem formalnym, ale stwierdzamy raz jeszcze, żadnych zasadniczych nie było.

Wyłuszczając wam, Szanowni Panowie, nasze powody obecnego naszego stanowiska, **dziękujemy zarazem za słowa, skierowane ku nam w uznaniu naszego wystąpienia zeszłorocznego.** Nie sobie wszakże przypisujemy ta owoce, ale zdrowiu społeczeństwa, które głos miłości i prawdy zrozumiało i przyjęło. Przypisujemy je też opatrznym zrządzeniom, które w wypadkach ostatnich miesięcy dały świadectwo dla naszych ostrzeżeń i naszych przewidywań.

Możemy dziś z otuchą w przyszłość narodu naszego stwierdzić, ważąc bilans roku ostatniego, ze się **nietylko nie spełniły obawy straszących i grożących, ale przeciwnie. Jest ulepszenie ustroju nowego prawa wyborczego** — jest szczęśliwy zwrot w całem społeczeństwie, wiodący je do solidarności. **Jest otrząsanie się z zasady fałszywej,** że etyka w życiu publicznym nic nie znaczy. **Jest wyswobodzanie się ludu z pod jarzma zepsucia — są warunki do przygotowania podwalin pod zdrową organizacyę narodowej pracy.**

Jeśli zaś zliczymy wszystkie te moralne i duchowe korzyści, to uważamy, że niczem nie ważą nam wobec tego, te napaści i ataki, jakie nieraz z całą zaciekłością na nas rzucano, zwłaszcza ze strony wrogiej Kościołowi, jak i Polakom. Te własnie ataki były ciągle nowym dowodem, jak słusznej broniliśmy sprawy, to też odnosiliśmy je nie do osób naszych, ale do tych ideałów, w jakich obronie myśmy stanęli.

W końcu, zwracając naszą myśl ku przyszłości, nie oddajemy się optymistycznym ułudom w naszym sądzie o projekcie reformy wyborczej. Nie uważamy tego projektu bynajmniej za idealny. Znamy dobrze jego usterki i niedomagania, i nasze zastrzeżenia poczynione podtrzymujemy — i tylko w solidarności społeczeństwa i w pracy, poświęcającej się, dokonywanej pod sztandarem i znakiem Chrystusowej zasady, spodziewamy się znaleźć wyrównanie niedoborów i braków samej ustawy.

† Józef Bilczewski, † Józef Teodorowicz, † Józef Pelczar, † Leon Wałęga, † Adam Sapieha.

Uchwalenie reformy wyborczej w Sejmie.

W sobotę w południe rozpoczęło się posiedzenie Sejmu. Wiedziano już, że choćby do późnej nocy, choćby do rana trwać ono będzie, a projekt reformy musi już być na tem posiedzeniu uchwalony.

Przybyli prawie że wszyscy posłowie, brakuje tylko paru chorych. Z naszych brak czcigodnego posła Oktawa Sali, od dłuższego czasu ciężką złożonego chorobą: przysłał usprawiedliwienie. Z innych nie przybyli posłowie: minister Biliński, Doliński, Sozański, Mars, Dzieduszycki, Ks. Jaworski, **złożyli poselstwa:** Kozłowski, Rayski i prezes Kółek rolniczych, Artur Zaremba Cielecki. Wreszcie w ostatniej chwili **wyszli z sali** przed głosowaniem posłowie: Aleksander Krzeczunowicz, Mieczysław Urbański i Stanisław Starzyński.

Marszałek Sejmu, Adam hr. Gołuchowski otworzył posiedzenie, a po załatwieniu drobnych spraw oddał głos referentowi projektu reformy, posłowi Stanisławowi Niezabitowskiemu. Ten przedstawił w krótkości ostateczne wnioski do uchwalenia.

Rozpoczęły się przemówienia przedstawicieli stronnictw. I tak:

Poseł Dymitr Markow, moskalofil protestował przeciw reformie, która jego stronnikom nic nie daje.

Poseł Zdzisław książę Czartoryski imieniem Klubu środka (centrum) wyjaśnił stanowisko swoje wobec reformy wyborczej i w ciepłych słowach oświadczył zgodę Klubu na ten projekt.

Poseł Jan Stapiński imieniem swojem i Bosaka żądał odłożenia jeszcze reformy, odesłania jej z powrotem do komisyi i „poprawienia". Szyderstwem i kpinami te koziołki powitali posłowie. Stapiński godził się i agitował za gorszym projektem, a nie chce lepszego!

Tak samo poseł Aleksander Krzeczunowicz żądał odroczenia, aby wyrzucić kataster. Poparł go tylko brat, Waleryan Krzeczunowicz.

Za wnioskami Stapińskiego głosowali: Bosak, ks. Okoń i dwaj Rusini.

Mówił potem także poseł Kość Lewickij imieniem ukraińców i Michał Łahodyńskij imieniem radykałów, posłowie Michał Garapich i Leon hr. Piniński imieniem klubu autonomistów (podolaków), nieprzyjęty nigdzie ks. Okoń, poseł Witos imieniem ludowców, German imieniem demokratów, poseł **Stanisław Głąbiński** imieniem posłów Związku narodowo-ludowego. **Oświadczenie jego brzmiało:**

„Imieniem klubu Związku i stronnictw w nim zjednoczonych witam projekt reformy wyborczej, uchwalony i przedłożony przez komisyę sejmową, jako konieczny skutek potitycznej i społecznej zmiany w kraju. Projekt ten jest dziełem kompromisu i wskutek tego nie jest dziełem partyjnem i żadnego stronnictwa w całej pełni zadowolić nie może.

Ale równocześnie jest ten projekt objawem zgody i pokoju, wyrazem poczucia sprawiedliwości społecznej i dlatego też wszyscy muszą się nim radować, którzy ubolewają nad rozstrojem, jaki tu i ówdzie trawi nasze społeczeństwo i cały nasz kraj. Nadewszystko zaś radujemy się tem, że udało się osiągnąć dla tego wielkiego dzieła zgodę wszystkich stronnictw Izby, a szczególnie zgodę i solidarność wszystkich stronnictw polskich, albowiem ten fakt jest dla nas dobrą wróżbą na przyszłośc dla ukształtowania się naszych społecznych i politycznych stosunków w kraju. Napawa to nas również wielką otuchą, iż obecnie cały najczcigodniejszy Episkopat polski współdziała z nami w dokonaniu tego wielkiego dzieła. Uważamy nakoniec za postęp, że w tej reformie wyborczej prawa kobiet doznały pewnego lubo nieznacznego rozszerzenia, widzimy w tem bowiem skromny zadatek na przyszłość. W poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas cięży, ale równocześnie w przeświadczeniu, że kładziemy podwalinę dla zbliżenia się i zespolenia wszystkich warstw społecznych dla lepszej przyszłości naszej autonomii krajowej i całego narodu — oświadczam, że **jednomyślnie i solidarnie głosować będziemy za przyjęciem tego projektu“.**

Po odrzuceniu wszystkich poprawek poddał marszałek odrazu cały projekt pod głosowanie. Przeszło 140 posłów powstało za reformą, jak niemi **siedziało tylko** w dalszym ciągu **sześciu posłów,** hajdamaki ukraińskie: Tymko Staruch, Siengalewicz, Wanio, Kochanowski oraz Stapiński i Bosak. Tych sześciu było przeciw.“

Marszałek ogłasza: **Projekt reformy wyborczej został przyjęty i uchwalony.**

Ruszyli naraz wszyscy posłowie. Zaczęły się powinszowania, radosne okrzyki, życzenia.

Godzina 9 wieczór — posiedzenie skończone. **Sejm otrzymał nową konstytucyę — a lud zyskał nowe prawa.**

Co chłopi zyskali?

W sobotę, 14-go lutego późnym wieczorem uchwalił Sejm w drugiem i trzeciem czytaniu nowy projekt ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Ktokolwiek i cokolwiek zechce mówić o świeżo uchwalonej ordynacyi — to **przyznać musi, że lud polski zyskał wiele.**

Dotąd połowa prawie ludności nie miała zupełnie prawa głosowania — inni jawnie głosowali na wyborców, a ci dopiero głosowali na posła. Obecnie będzie zupełnie inaczej: **głosują wszyscy pełnoletni tajnie, a ci, którzy dotąd głosowali, oddają do urny dwa głosy.** Głosowanie odbywać się będzie w każdej gminie.

Dotąd kurya wiejska miała 74 posłów. Z tych w Galicyi zachodniej było 26 poselstw, we wschodniej 48, czyli, że **polscy chłopi mieli** pewnych poselstw: 26 na zachodzie, 3 na wschodzie, **razem 29 poselstw** — resztę t. j. 45 poselstw zdobyć mogli Rusini, bo mieli większość. Mając większość, **mogli Rusini wybrać z kuryi chłopskiej swojego członka Wydziału krajowego.**

Obecnie ma kurya wiejska 105 poselstw — a więc o 31 więcej, niż przedtem. Z tego **polscy chłopi mają 57 poselstw** — 36 na zachodzie, 21 na wschodzie — Rusini zaś mają 48 poselstw, **Zyskali więc polscy chłopi wiele: 10 poselstw na zachodzie, a 18 na wschodzie. I nie będzie dziś żadnego powiatu w kraju, któryby nie miał swojego polskiego posła.** Nadto z kuryi wiejskiej polscy posłowie wybiorą zawsze swojego, polskiego członka Wydziału krajowego.

Wielkie więc i ważne są zdobycze ludu polskiego. W zamian za te prawa **musieli** nasi przedstawiciele **ustąpić** w jednym punkcie: żeby opłacający większe podatki mieli dwa głosy, a biedniejsi jeden głos, czyli żeby była przy głosowaniu pluralność. Domagali się tego stanowczo konserwatyści wszelkich obozów: stańczycy, podolacy, centrowcy. Mają oni nadzieję, że ci bogatsi będą szli nieraz z nimi. **My tego się nie boimy.** Wszak przy ostatnich wyborach głosowali tylko bogatsi, — biedniejsi nie mieli zupełnie głosu, a w całej zachodniej Galicyi z trudem tylko trzech stańczyków (Tarnowski, Bzowski, Mycielski) zostało posłami, **reszta padła.** Toteż wedle naszego głębokiego przekonania — **niedługo przekonają się konserwatyści o mylnych nadziejach** i nie będą się już potem sprzeciwiać zniesieniu tej ostatniej nierówności w kuryi wiejskiej.

Nasi posłowie od początku do końcu występowali przeciw pluralności. **Poseł Głąbiński jeszcze na kwadrans przed ostatecznem głosowaniem upominał się o to.** Ale nie było na to rady. **Konserwatyści twardo stali przy swojem i przypominali wszystkim, że Stapiński imieniem ludowców już rok temu na tę pluralność się zgodził i że potem przy ostatnich wyborach ludowcy wszyscy agitowali za blokowym projektem, w którym przecież pluralność była umieszczona.** Na to przypomnienie milkli w kłopocie ludowcy, spuszczał głowę na dół Stapiński, a myśmy sami zasłabi byli, aby zwyciężyć i przekonać wszystkich. Tak się to mszczą stare grzechy Stapińskiego na polityce ludowej.

Inne kurye wyszły na reformie wyborczej znacznie gorzej od chłopów. Kurya obszarnicza nie dostała nic, kurya miejska dawna pozostała bez zmiany, głosują w niej tylko bogatsi. Do tego dodano 12 nowych poselstw, w których głosują wszyscy biedni i bogatsi. **Odrazu z tego widać, że na wsi jest lepsze prawo, jak w mieście.**

— — — — — — — — — — — — — —

I co powiecie, Szanowni Czytelnicy, na to, że **przeciw tej reformie z Polaków głosowało 2 posłów chłopskich Stapiński i Bosak!** Ten sam **Stapiński,** który rok temu **podpisał cyrograf,** że się zgadza na gorszą, od dzisiejszej, który jeszcze na początku zimy zgadzał się na wszystko, nawet na 94 poselstwa dla Polaków, nawet na zależność 18 poselstw chłopskich od głosow żydowskich i woli Starostw, który godził się na kuryę półobszarniczą, która teraz została zniesioną, który z lekkiem sercem oddać chciał większe miasta żydom na pastwę, gdy teraz to wszystko się polepszyto, poprawiło, gdy polskim chłopom wywalczyło się większe prawa i więcej poselstw — ten pan Stapiński teraz głosuje przeciw całej reformie, oświadczając bezczelnie, że on teraz chce jeszcze lepszej! Za gruby to już żart z praw ludu. Zawiedzie się jednakże Stapiński, bo już wszyscy na tej bladze i przewrotności się poznali.

— — — — — — — — — — — — — —

Zaczniemy teraz nową pracę na wsi. Lud zyskał na reformie dużo, ale pracować trzeba, aby te prawa wyzyskać i innym nie pozwolić ich rabować.

Z prac Sejmu.

P. Zamorski obrońca kresów.

W sobotę rano namiestnik Korytowski złożył p. Zamorskiemu następujące urzędowe zobowiązanie imieniem rządu:

1. Sprawa prywatnego gimnazyum T. S. L. w Białej zostanie najrychlej uregulowana w ten sposób, że **rząd upaństwowi je od dnia 1 lipca 1914 r.**

2. Starostwo w Białej otrzymało polecenie zniesienia nadużyć, które zostały popełnione podczas obecnych wyborów do Rady miejskiej w Białej przez większość niemiecką.

3. Zostanie przeprowadzona lustracya gospodarki gminnej w celu skrupulatnego jej zbadania. Wogóle p. namiestnik przyrzekł pilne śledzenie przez władze administracyjne sprawy niemieckiej w Białej.

Wnioski nagłe.

Jeszcze na pierwszem posiedzeniu sejmowem dnia 4 grudnia **klub Związku postawił kilkanaście wniosków nagłych,** a na poniedziałkowem postanowiono odesłać je do odpowiednich komisyi. Tak między innemi do komisyi szkolnej i budżetowej odesłano wniosek p. **Głąbińskiego** w sprawie regulacyi płac nauczycielstwa ludowego oraz dodatku drożyźnianego na rok 1913 w kwocie 3 milionów koron dla nauczycielstwa ludowego w kraju i we Lwowie; tak samo do poszczególnych komisyi odesłano wnioski p. **Bednarskiego** o zapomogę dla pogorzelców Jordanowa, p. **Wójcickiego** po krótkiem umotywowaniu przez mówcę wniosek o przyśpieszenie budowy gmachów szkolnych i ingmachów państwowych i p. **Schmidta** o zmianę ustawy o poborze opłat szynkarskich. Osobno przemawiali na pełnym Sejmie w poniedziałek nasi posłowie:

Poseł Górkiewicz o klęskach elementarnych.

Poseł Pilch o kredycie dla chłopów przez kasy Raiffeisena. Wniosek odesłano do komisyi bankowej.

Poseł Głąbiński uzasadnił kilka wniosków, postawionych imieniem Związku w grudniu, a między innemi:

Pierwszy dotyczy zwiększenia dotacyi na rzecz funduszu rękodzielniczego. Z uchwalonego na ten cel funduszu pięciomilionowego wypłacane są raty w wysokości 150.000 koron. Wnioskodawca zwraca się do Sejmu o podwyższenie ich do 400.000 koron rocznie. Wniosek ten odesłano do komisyi przemysłowej i budżetowej.

Następny wniosek o przejęcie na rachunek funduszu krajowego części pożyczki hipotecznej, zaciągniętej na budowę domu rękodzielniczego we Lwowie, przekazano komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu pos. Głąbiński uzasadniał swe wnioski w sprawie połączenia zdrojowisk naszych z miastami stołecznemi, wreszcie o **oddanie lasów i domen w Galicyi, oraz salin w zarząd kraju.** Wnioski odesłano do komisyi administracyjnej.

Pos. ks. Wolanin popierał swój wniosek w sprawie **obwałowania Sanu,** który w powiecie niskim wyrządza ogromne szkody. Skoro się kończą roboty koło obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, łatwo będzie przystąpić do obwałowania Sanu w górnym biegu. Wniosek odesłano do komisyi wodnej, która ma się w tej sprawie porozumieć z komisyą gospodarstwa krajowego.

Dalej uzasadniał ks. Wolanin wniosek w sprawie budowy mostu na Sanie pod Ulanowem. Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

Klęski elementarne.

Przemówienie posła Górkiewicza.

Pos. **Górkiewicz** (klub Związku) przedstawia ogrom klęsk żywiołowych; chodzi o niesłychanie żywotne interesy ludu włościańskiego. Mówca zaznacza, że w zupełności podziela zdanie innych mowców. że wobec ogromu klęsk żebranina jest niewłaściwa.

P. **Makuch** woła: Brawo, niema żebrania!

P. **Górkiewicz:** Jesteśmy społeczeństwem na tyle żywotnem, że należy się nam pomoc i opieka od naszego państwa i kraju. Z tych powodów przyłącza się do wywodów poprzednich mowców i zwraca się z gorącą prośbą, aby odnośne czynniki, które będą nad tą sprawą obradowały, postarały się w najkrótszym czasie o jak najwydatniejszą pomoc.

Fundusz rękodzielniczy.

P. **Głąbiński** uzasadniał wniosek swój w sprawie zwiększenia sumy na rzecz funduszu rękodzielniczego. Wskutek przełomu ekonomicznego, rozwoju przemysłu fabrycznego, kolei i t. d. najwięcej ucierpiała warstwa rękodzielnicza; niemniej wskutek braku odpowiedniej organizacyi kredytu, braku zdolnych sił do pracy, ponieważ zdolniejsze siły garną się do innych zawodów wolnych, a nawet przemysłu fabrycznego. Sejm w dawniajszych latach dla rękodzieła nadzwyczaj mało, prawie nic nie uczynił. Dopiero w ostatniej kadencyi uchwalił Sejm wniosek nasz, aby zaprowadzić patronat drobnego przemysłu i rękodzieła. Uchwalono zasadniczo fundusz pięciomilionowy, który ma być patronatowi wypłacany w małych ratach, po 100.000 koron rocznie, obecnie po 150.000 kor. Raty te nie wystarczają i okazało się to zwłaszcza podczas przesilenia w poprzednim roku, kiedy patronat musiał się ratować pożyczką w Banku krajowym na rachunek przyszłych rat. Potrzebne jest większe zasilenie fuuduszu pożyczkowego. Dlatego mowca wnosi, aby Sejm podwyższył nie samą dotacyę, ale raty, tak, aby raty te wynosiły po 400.000 koron rocznie. Wniosek odesłano do komisyi przemysłowej i budżetowej.

Dom rękodzielniczy we Lwowie.

Popierając dalszy wniosek swój o przyjęcie na rachunek funduszu kraj. części pożyczki hipotecznej, zaciągniętej na budowę domu rękodzielniczego we Lwowie, p. **Głąbiński** zauważył, że gdy Izba rękodzielnicza krakowska wystawiła dom własny, kraj objął część pożyczki i dotąd spłaca ratami. W podobny sposób i lwowska Izba rękodzielnicza z wielkimi wysiłkami wystawiła dom i zaciągnęła pożyczkę. Mówca wnosi, aby kraj 100.000 kor. wziął z tego na siebie i spłacał ratami. — Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

O podniesienie zdrojowisk.

Dalej p. **Głąbiński** poparł swój wniosek o połączenie kolejowe zdrojowisk krajowych z miastami stołecznemi i wprowadzenie taryf sezonowych. Znane jest zaniedbanie zdrojowisk. w których tkwi znaczna część bogactwa kraju naszego, zaniedbanie ze strony państwa, także ministerstwa kolejowego, Bliższe zajęcie się temi zdrojowiskami jest obowiązkiem Sejmu. — Wniosek ten odesłano do komisyi kolejowej.

Domeny, lasy, saliny.

Wreszcie p. **Głąbiński** uzasadniał wniosek swój o oddanie lasów i domen państwowych oraz salin w Galicyi w zarząd kraju. Jest to sprawa nie po raz pierwszy podnoszona nietylko przez mówcę, ale i przez innych członków Sejmu. Według § 20 statutu kraj. należy do Sejmu zarząd majątku kraju, a do majątku zalicza statut krajowy to wszystko, co przez swe pochodzenie albo późniejsze powstanie przedstawia się jako własność kraju. Niewątpliwem jest, że domeny państwowe i lasy, które powstały z dawnych królewszczyzn, przez pochodzenie swe należą nie do państwa, lecz do kraju i w pierwszej erze konstytucyjnej powinny były być oddane w zarząd kraju.

Także ta okoliczność, że sprawy kultury krajowej należą do Sejmu, a przecież zarząd domen i lasów państwowych wchodzi w obręb spraw kultury krajowej. mowca zwraca uwagę i na to, że obecnie zarząd domen i lasów państwowych nie jest pod ścisłą kontrolą czynników parlamentarnych. Niekiedy słyszymy, że znaczne obszary lasów zostały oddane w dzierżawę na wyrąb. O tem ciała parlamentarne nie wiedzą, a to oddawanie odbywa się często w sposób niegospodarny, na który czynniki parlamentarne by się nie zgodziły. Dlatego musimy żądać, aby rzeczywiście był zarząd odpowiedni i pozostawał pod kontrolą konstytucyjną. W tej sprawie był wniosek uczyniony i były nawiązane rokowania z rządem. Mowca nie wie na czem

się skończyły, wiadomo mu tylko, że rząd przed kilku laty nie zajmował wprost negatywnego stanowiska. Dlatego jest nadzieja, że jeżeli wytrwale kraj będzie się o to starał ostatecznie cel będzie osiągnięty.

To samo odnosi się i do salin państwowych.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Wybory do komisyi.

Z naszych posłów wybrani zostali:

Kwestorem: Maciuszek.

Rewidentem: Wójcicki.

Do komisyi budżetowej: Głąbiński, Jabłoński, Skarbek.

Do komisyi górniczej: Olearski, Wolanin.

Do komisyi gospodarstwa krajowego: Tomaka, ks. Wolanin, Zamorski.

Do komisyi prawniczej: Schmidt, Wójcicki.

Do komisyi szkolnej: Adam, ks. Michalik, Zamorski.

Do komisyi administracyjnej: Górkiewicz, Neuman. Wójcicki.

Do komisyi bankowej: Adam, Riedl, Schmidt.

Do komisyi drogowej: Głąbiński, Pilch, Schmidt.

Do komisyi gminnej: Górkiewicz, Neuman, Wójcicki.

Do komisyi kolejowej: Głąbiński, Pilch, Schmidt.

Do komisyi petycyjnej: Tomaka, ks. Wolanin.

Do komisyi przemysłowej: Adam, Neuman, Riedl.

Do komisyi sanitarnej: Bednarski, Jabłoński.

Do komisyi wodnej: Maciuszek, Olearski.

Do komisyi zapomogowej: Górkiewicz, Wójcicki, ks. Zaremba.

Referaty w komisyach.

W komisyi **budżetowej** podjęli się nasi posłowie opracowania następujących działów budżetu krajowego:

Poseł Głąbiński: 1) Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze. 2) Stowarzyszenia ku krzewieniu nauki i oświaty 3) Zamknięcie rachunków za lata 1911 i 1912.

Poseł Jabłoński 1) Koszta leczenia ubogich. 2) Koszta utrzymania podrzutków. 3) Publiczna służba zdrowia. 4) Zasiłki dla zakładów sanitarnych. 5) Koszta utrzymania szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Poseł Skarbek: 1) Krajowe zakłady naukowe rolnicze. 2) Stypendya i zasiłki na naukę rolnictwa.

W komisyi **kolejowej** przedłożył już **poseł Głąbiński** szczegółowo opracowany projekt budowy nowych kolei.

W komisyi **gospodarstwa krajowego poseł Wolanin** o mleczarstwie.

W komisyi **przemysłowej**: **poseł Adam** o wielkim przemyśle. Poseł **Neuman** o zwiększeniu dotacyi na fundusz dla rękodzielników.

W komisyi **szkolnej: poseł Zamorski**: o organizacyi szkół wydziałowych w Horodence i Zaleszczykach. **Poseł ks. Michalik**: Petycye emerytów nauczycieli.

Akcya zapomogowa w kraju.

W komisyi **zapomogowej** przedłożył namiestnik Korytowski sprawozdanie o akcyi zapomogowej rządu, stwierdzając, że rząd wydał w Galicyi 10 milionów koron mianowicie:

3 miliony na budowę dróg
3 miliony na żywność
1 milion na zasiewy jesienne
1 milion na paszę
1½ miliona na zasiewy wiosenne.

Następnie członek Wydziału krajowego Pilat przedłożył program akcyi ratunkowej ze strony władz krajowych.

Wydział krajowy domaga się od Sejmu uchwalenia pożyczki 4,216.574 K, na pokrycie datku krajowego na regulacyę rzek kanałowych i nadzwyczajne roboty konserwacyjne za lata 1913 i 1914.

Nadto Wydział krajowy domaga się pożyczki amortyzacyjnej w kwocie 3 milionów K na zasilenie krajowego funduszu pożyczkowego i drogowego. Nad obu sprawozdaniami rozwinęła się dyskusya.

Wydział krajowy o budżetach na lata 1913 i 1914.

Rok 1913.

Poprzedni Sejm nie załatwił przedłożonego mu preliminarza budżetu na rok 1913, dlatego Wydział krajowy przedłożył ponownie ten preliminarz nowo wybranemu Sejmowi i przedstawił prowizoryczny program finansowej gospodarki kraju w r. 1913, jaki w braku pokrycia dla całego w preliminarzu wykazanego zapotrzebowania, zmuszony był ustanowić aż do czasu uchwalenia budżetu.

Gdy bowiem niepokryty własnymi dochodami niedobór na r. 1913 wynosił 29,007.330 K, a przyzwolenie na r. 1913 dodatki krajowe w dotychczasowej wysokości mogły przy przyjęciu wydatności grosza podatkowego na 28.000 K uczynić 20,575.190 K i pozostawałaby bez pokrycia znaczna jeszcze część niedoboru, mianowicie w kwocie 8,420.140 K, należałoby wstrzymać czynienie całego szeregu wydatków.

Oczywiście takie okrojenie podyktowała jedynie konieczność.

Teraz, gdy Sejm się zebrał, Wydział krajowy wziąwszy za podstawę swój prowizoryczny program finansowej gospodarki na rok 1913 względnie skreślenia dokonane w preliminarzu na r. 1913 przeprowadził ostateczne zmiany preliminarza na posiedzeniach z 3 i 6 lutego 1914, skreślając z wydatków pierwotnego preliminarza sumę 6,977.798 koron z dochodów zaś sumę 5,289.538 K.

Na zasadzie powyższego sprawozdania Wydział krajowy wnosi:

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić ogólny preliminarz budżetu krajowego na r. 1913, przyjmując wydatki na 68,066.725 K
dochody własne na 40,724.853 K
a różnicę do pokrycia dodatkami na 27,341.827 K.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1913 pobierany będzie dodatek od państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, do państwowego podatku domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 proc. podatku od domów wolnych od podatku czynszowego — po 96 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości po 102 groszy od każdej korony całej przypisanej należytości tych podatków.

2. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim, opłacać będą dodatek do podatków gruntowych i domowych w wysokości 91 groszy, zaś do podatków zarobkowego i innych 97 groszy.

3. Kwoty przyzwolone na rok 1913 w rubrykach i pozycyach wydatków budżetu funduszu krajowego, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale nadzwyczajnych.

Rok 1914.

Początkowo wykazał Wydział krajowy w budżecie niedobór, wynoszący 33 miliony koron.

Na pokrycie tego niedoboru proponował Wydział krajowy pierwotnie podwyższenie dodatków krajowych do podatków bezpośrednich realnych do 115 halerzy na 1 koronę, oraz do 121 halerzy na 1 koronę przy podatku osobisto-dochodowym. Propozycye te pojawiły się jeszcze we wrześniu 1913 roku.

W międzyczasie załatwiono w parlamencie tak zwany mały plan finansowy, który wszedł w życie 24 stycznia b. r., a który zapewnia krajom udział w podwyższonym podatku od wódki, osobisto-dochodowym i reguluje przekazywanie ze skarbę państwa do kas krajowych. Galicya otrzyma z tego źródła 9 milionów nowego rocznego dochodu.

Ponieważ dochód preliminowany był na rok 1914 na kwotę 43 miliony koron, obecnie, po wejściu w życie noweli do ustawy podatkowej, wynosić będzie **52 miliony.** Wobec tego **niedobór wynosić będzie tylko 24 miliony koron.**

Skutkiem tego pierwotne propozycye Wydziału krajowego co do pokrycia niedoboru uległy zmianie i zostały **obniżone.** Obecne propozycye brzmią: **dodatki krajowe przy podatku gruntowym, domowo-czynszowym i domowo-klasowym wynosić mają 84 halerze na 1 koronę,** przy bezpośrednim podatku osobistym 90 halerzy na 1 koronę. Opodatkowani w Krakowie, powiecie krakowskim i chrzanowskim płacą w pierwszym wypadku 80 halerzy, w drugim 86 halerzy.

W końcu proponuje Wydział krajowy zaciągnięcie długoterminowej pożyczki w kwocie 4,207.569 koron na pokrycie niezaspokojonej jeszcze reszty niedoboru za r. 1912.

Z Bogiem Polskę budujmy!

Celem naszego życia jest szczęście. Różnych dróg używają ludzie, żeby je osiągnąć. Najkrótsza droga do szczęścia prowadzi przez pracę wspólną dla ogólnego dobra t. j. dla Ojczyzny. Przez tę pracę zbliżamy się do Boga jako jedynie prawdziwego szczęścia. Najważniejszą sprawą w tej pracy, jest umiejętność jej prowadzenia, czyli polityka, polityka więc ma prowadzić ludzi do Boga, czyli chodzić moralnemi drogami. My Polacy pracę dla Ojczyzny nazywamy budowaniem Polski.

O budowaniu Polski było w „Ojczyźnie" wiele artykułów, z czego widać żywe zainteresowanie się sprawą nam wszystkim najmilszą.

P. J. Rączy w cennym artykule, umieszczonym w „Ojczyźnie" z dnia 25 stycznia 1914, napisał, że nawet i u świadomionego narodowo ludu naszego panuje w głębi duszy niewiara w możliwość odbudowania Polski; tymczasem i u inteligencyi są pod tym względem najsprzeczniejsze zapatrywania. Jedni wcale nie wierzą, iż byśmy mogli zbudować niepodległą Polskę, chyba wskutek zbiegu nadzwyczajnych wydarzeń; inni znowu wierzą, że Polska powstać może tylko jako „ludowa". We wszystkich warstwach jest mało ludzi z żywą i stałą wiarą. Lud nie żąda innych praw, tylko takich, jakie mają inne stany; jak lud pragnie dla siebie zupełnego równouprawnienia, tak i nazwa Ojczyzny musi być dla wszystkich wspólną. Nie będzie więc nazywać się ani „pańską", ani „ludową" tylko „Polską".

Oparłszy się o przeszłość narodu, przeniknijmy duchem przyszłość.

Od najdawniejszych czasów Bóg dopuszczał na nasz naród klęski, lecz równocześnie wzbudzał bohaterów, którzy go na duchu podnosili i prowadzili do wyższego życia. Nieraz zdawało się, że dla Polski nie było ratunku, lecz po dniach klęsk, nastąpiły dni chwały. Klęski i niepowodzenia nie są nieszczęściem dla narodu — nieszczęściem dlań jest powodzenie, które go upadla. Rządy zaborcze uczyniły nas tułaczami wobec innych narodów Europy, lecz my od tej poniewierki nie giniemy podczas gdy złe zasady, któremi się względem nas kierują, w nich samych godzą.

Dziś czujemy, że wystąpienie naszych **Arcypasterzy** przeciw polityce niemoralnej, godzącej w Kościół i naród polski, stało się chwilą przełomową w naszej historyi. Chcąc i niechcąc, stajemy się z woli Boga narodem, przez który sumienie chrześcijańskie ma się stać źródłem praw politycznych.

Im bliższy dzień, tem jaśniejszy świt — ojcowie nasi wypisali na narodowem sztandarze: „Za wolność naszą i waszą". I my dziś walczymy o prawa nietylko dla siebie, czujemy, iż wyzwolenie nasze przyjdzie w parze z uwolnieniem się i drugich od przemocy. Toż dążymy jak wskazał najnowszej doby poeta Wyspiański: „do zwycięstwa ze krwi i ciała, z woli żywej i żywej potęgi".

Musimy więc być przygotowani na wszelkie wypadki dziejowe, lecz trzeba nam koniecznie wyrobić w sobie to najgłębsze przeświadczenie, że Polska będzie wolną, albowiem jak idea chrześcijańska przeniknęła życie prywatne, tak musi zapanować i w stosunkach politycznych Europy.

Syn ludu.

Podziękowanie.

Dobiegł do kresu rok 1913, poświęcony przez naród polski wspomnieniom krwawych wypadków ostatniej naszej orężnej walki o niepodległość Ojczyzny. Na całym obszarze ziem polskich, bez względu na dzielące je granice państw zaborczych, i wszędzie, gdzie tylko żyją Polacy, rozsypani przez los pomiędzy obce narody po całym świecie, obchodzono jubileusz powstania r. 1863/4 w poważnym nastroju i w uroczystem skupieniu ducha. Nieprzeliczone ofiary krwi i mienia, jakie pochłonęła ta jedyna w swoim rodzaju w dziejach Europy walka o wolność bezbronnego narodu z pierwszorzędnem mocarstwem militarnem — przyniosła nam nie zwycięstwo, ale zemstę bezwzględną zwycięskiego wroga. Lecz nie poszedł na marne ten bezmiar ofiar powstania 1863 r. i jego następstw politycznych. Krwią i żelazem zaznaszyła ona w obliczu mocarstw historyczne granice Polski, zaznaczyła, iż pomimo najdzikszych wysiłków naszych wrogów, Polska objawia w tych granicach niezłomną odporność. Powstanie r. 1863 spowodowało **usamowolnienie** włościan. Powstanie doprowadziło do najwyższego napięcia zapału patryotycznego w narodzie, i uświadomienie narodowe pogłębiło ono w masy ludowe, dawniej wobec sprawy narodowej obojętne i bierne.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania r. 1863/4 we Lwowie, chociaż jest instytucyą humanitarną, w dzisiejszej dobie stanowi ono zarazem jedyną zorganizowaną korporacyę żołnierzy z r. 1863. I dlatego też podpisany Wydział tegoż Towarzystwa czuje się uprawnionym do tego, ażeby w imieniu ogółu dziś jeszcze przy życiu pozostających uczestników powstania narodowego r. 1863/4 u schyłku roku jubileuszowego wyrazić wdzięczność serdeczną za okazaną nam z tej okazyi życzliwą pamięć.

W szczególności dziękujemy komitetom we Lwowie i Krakowie, jakoteż w innych miastach kraju, które zajmowały się organizowaniem obchodów patryotycznych z powodu piędziesiątej rocznicy powstania narodowego r. 1863/4 i tym paniom i panom, którzy raczyli zajmować się urządzaniem uroczystości ludowych, młodzieży za urządzenie zbiórek datków na fundusz zapomogowy potrzebujących zasiłku weteranów powstania; czcigodnemu Towarzystwu Szkoły Ludowej za wydatną pomoc w tym kierunku; komitetowi, lwowskiemu który zajmował się urządzeniem wystawy pamiątek z czasów przedpowstaniowych i z powstania r. 1863 — wystawy, która na każdym z odwiedzających ją głębokie i rzewne wywrzeć musiała wrażenie; stowarzyszeniom, które urządziły dla uczczenia tej rocznicy nadzwyczajne zjazdy i uroczystości, — a więc polskim stowarzyszeniom śpiewackim, Sokołowi, Macierzy, Towarzystwom gimnastycznym i ochotniczym strażom pożarnym, stowarzyszeniom rękodzielniczym, Drużynom strzeleckim, Skautom, jak i w ogólności wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób — bądź ofiarom materyalną, bądź trudem osobistym przyczynić się raczyli do uczczenia pamięci r. 1863 a zarazem do ulżenia ostatnich dni życia pozostającym w potrzebie weteranom tej walki.

Kończymy to nasze podziękowanie z głębi serc naszych płynącem życzeniem: Daj Boże młodszym pokoleniom Narodu doczekać dla Ojczyzny naszej miłej lepszej doli, niż my byliśmy świadkami i uczestnikami!

Lwów, 31 grudnia 1913.

Wydział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczestn. powstania polskiego r. 1863/4.

Jednajcie nowych Czytelników!

W jaki sposób możnaby zapobiedz biedzie i nędzy w naszym kraju.

II.

Praca i oszczędność.

Pracuj! oszczędzaj! broń przodków spuścizny,
Od zarań życia do późnej siwizny —
Gdy kiedyś staniesz u Wieczności progu
Łatwo Ci będzie zdać rachunek Bogu!...

Zapytajmy się atoli ekonomistów, jakie to przedmioty robią ludzi pojedynczych i społeczeństwo całe potężnemi, a wszyscy jednym chórem odpowiadzą, że przymiotami temi są: praca i oszczędność. Franklin powiada: „Gdy kto wam powie, że możecie inną drogą, jak przez pracę i oszczędność dojść do oświaty, swobód i dobrobytu, wypędźcie go z pośród siebie on zatruje waszą przyszłość“.

Say wyraża się niemniej energicznie: „Narody nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi“. — Nieoceniony nasz Supiński twierdzi: „Nie protestacye i nie adresy wasze ocalić was mogą od zagłady, na którą jesteście skazani; wrogowie wasi szydzą z nich a przyjaciele wasi są głuchymi na nie. Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, życie pełne siły i jędrności; — nie wypuście z rąk ani piędzi ziemi waszej, wznoście sami domy po miastach waszych, rzucajcie się sami do przemysłu, a gdy zagarniecie wszystko, wołajcie: Jesteśmy! Jakąż drogą zapytacie? Tą samą, po której wysadzają nas w powietrze sąsiedzi wasi: nauką, pracą i oszczędnością! Jeżeli nie macie dość serca i siły woli, by się wznieść na to wysokie stanowisko, nie myślcież o życiu narodowem“. I tak jest rzeczywiście. Historya was uczy, że naród pracowity i oszczędny pochłania naród mniej pracowity i oszczędny. Szybkie są podboje mieczem, ale nie trwałe, nieraz zwycięzcy nie spostrzegają tego, że się stają niewolnikami swych zwyciężanych. Cicha spojna praca cywilizacyjna trwa długie lata, ale trwale podbija. Ileż to w historyi zjawisk, że naród zdobywszy mieczem kraj, trwałego panowania w nim nie ugruntował, gdy przeciwnie ubodzy wychodźcy z obcego kraju pracowici i oszczędni w pocie czoła każdą piędź ziemi zdobywając, nieopatrzne narody trwale podbijają. Komuż nieznana grecka kolonizacya południowej Italii i Sycylii, która od greckich kolonistów, powoli tam przybywających, przybrała nazwę Wielkiej Grecyi? Wychodźcy z Fenicyi na obcej ziemi stworzyli potęgę, przed którą drżał starożytny Rzym. (Kartagina). Pomnijmy, że dzisiejsze podstawy potęgi i oświaty niemieckiej prawie wszystkie położone są na ziemi stosunkowo niedawno jeszcze słowiańskiej. Przyzna każdy, że Niemiec sam, chociażby najostrzejszy, zmiany tej spowodować nie mógł, A więc nie ten naród stracony, co dał się podbić mieczem, lecz ten, co daje się podbijać pracą i oszczędnością swych przeciwników. Otóż kiedy podług nauki ekonomistów te dwa przymioty wiodą do potęgi a brak ich do nędzy, zapytajmy się, czy nam przypadkiem nie brak właśnie tych przymiotów? Jeżeli znajdziemy, że tak jest, wtedy naraz mamy rozwiązaną zagadkę, dlaczego naród nasz upada a nędza z biedą w taniec idą — a mizerya im gra.

I niestety żaden znawca zaprzeczyć nie może, żeby w samej rzeczy tak nie było. O oszczędności nas za ludność z małymi stosunkowo wyjątkami nie ma wyobrażenia, a lud miejski w szczególności, poniekąd nie podniósł się nawet na stanowisko instynktu pszczoły, która w lecie skrzetnie zaopatruje się, przechowując zasoby na zimę, aby w tym czasie bezrobocia nie ginąć z nędzy. Brak oszczędności jest tak wielki i tak widoczny, że wskutek tego braku wobec niezawisłych ale co bądź oszczędniejszych sąsiadów jesteśmy w tyle. Nie wiele lepiej rzecz się ma z naszą pracowitością. Panuje u nas przerażająca nędza, a przecież mieszkamy w kraju z natury bogatym. Czyż kraj, który niegdyś był spichrzem Europy, a który i dziś w wielu swych okolicach „złotodajną“ ma ziemię, w którym olbrzymie i rzecby można nieprzebrane spoczywają kopalniowe skarby, który dziś ma szerokie pole odbytu otwarte, czy kraj taki nie mógł i nie powinienby się nazywać bogatym? Mógłby niezawodnie gdyby w nim mieszkająca ludność umiała i chciała racyonalnie pracować i oszczędzać. Wszak Holendrzy z trzęsawisk morskich stworzyli przybytek potęgi bogactwa i swobody, a Szwajcarzy wśród niedostępnych niebotyaznych gór, budzą zazdrość sąsiadów.

U nas więc naturalne nasze bogactwo, spoczywające bezpłodnie i wyglądające ręki zmiłowania ludzkiego, udaje się urągać codziennie naszej biedzie. Faktem, że ludność nasza mieszka w kraju z natury bogatym, a mimo to żyje w nędzy i zdąża do zupełnego upadku, jest oczywistym dowodem, że ludność ta nie umie skutecznie pracować i oszczędzać i pozostawia to obcym przybyszom.

Oto w głównych zarysach odpowiedz na cenne uwagi p. M. Plezi i innych. Upada lud nasz i marnieje, bo nie umie skutecznie pracować i nie umie oszczędzać. Głównie jedynie mógłbym prawnie powiedzieć, brak tych obydwóch arcyważnych zasadniczych przymiotów, prowadzących do dobrobytu i potęg', jest przyczyną biedy i nędzy. Wobec tej wszystkie inne przyczyny, jakieby można wyliczyć są podrzędnej natury i mniej więcej wszystkie wyjąwszy tylko te niektóre z zewnątrz pochodzące klęski elementarne, których panami być nie możemy — dają się do niej sprowadzić. Brak tych przymiotów sprowadził do nas brak kredytu, zarobku i przemysłu domowego, lichwę, pijaństwo, pieniactwo i grę loteryjną. Przyswojenie sobie tych zasadniczych przymiotów pracowitości i oszczędności, zmniejszy plagi te wszystkie i może nam uczynić znośnemi ciężary publiczne, stemple, podzielność gruntów i szkody elementarne. Skoro atoli przyczyną biedy i nędzy naszej jest brak skutecznej pracy i oszczędności, więc wniosek prosty: nauczmy się dobrze pracować i oszczędzać, a uratujemy się. Usuńmy przyczynę a skutek nastąpi!

Kołomyja, 31 stycznia 1914.

Szymon Chełpiński.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Lwów, kor. wł.

Zjazd Nauczycielstwa Polskiego.

Wspaniałą manifestacyą był zjazd niedzielny nauczycielstwa polskiego we Lwowie, zwołany przez krajową delegacyę polskich towarzystw nauczycielskich. Delegaci i delegatki towarzystw zjednoczonych zapełnili po brzegi salę Polskiego Tow. Pedagogicznego, galeryę, a nawet westibul. Posłów przybyło dwudziestu kilku. Z naszego Narodowego Związku chrześciańsko-ludowego byli obecni posłowie: dr. Adam, dr. Głąbiński, Górkiewicz, Jabłoński, Wójcicki, ks. Michalik, hr. Skarbek, ks. Wolanin, ks. Zaremba. Radę szkolną reprezentował radca dr. Okęcki, prez. Dembowski usprawiedliwił nieobecność.

Obrady rozpoczęły się po godz. 10. Otworzył i zagaił je przewodniczący delegacyi p. Piórkiewicz powitaniem zebranych i skreśleniem położenia, wśród którego przychodzi nauczycielstwu upominać się o spełnienie wreszcie ostateczne swych żądań. Przeszedłszy historyę starań i zabiegów Pol. Tow. Ped. i zjednoczonych towarzystw, skreśliwszy smutne nad wyraz i ciężkie położenie nauczycielstwa, zaznaczył, że dokonało się już dzieło najważniejsze — uchwalono reformę wyborczą, że czas więc ostatni na dokonanie jeszcze jednego również ważnego dzieła: uregulowania sprawy nauczycielskiej. Podkreślił w końcu Szanowny mówca, że po szeregach nauczycielskich idzie już, jak głucha fala, pomruk rozgoryczenia, że może ono wybuchnąć z niepowstrzymaną siłą, gdy znów zbędzie się nauczycielstwo czembądź.

Po odczytaniu przez p. Szajowskiego regulaminu obrad i przyjęciu tegoż, zabrał głos p. dyrektor szkoły z Zaleszczyk **Bieniowski** i przedstawił **żądania nauczycielstwa.** Mówca skreślił rys zmagań się nauczycielstwa w celu spełnienia powierzonych mu zadań, przedstawił duszę tych,

którzy chcieliby dać społeczeństwu więcej, jak każe obowiązek, jednak, skrępowani niedolą, trapieni warunkami pracy, nękani niepokojem o los rodziny, po ciężkich wysiłkach prędzej czy później popadają w rozgoryczenie. Wykazawszy zabiegi innych krajów, zmierzające do usunięcia niezadowolenia z szeregów nauczycielstwa, porównawszy stosunki galicyjskie z czeskimi, śląskimi i bukowińskimi podniósł cierpliwość nauczycielstwa polskiego, które liczyło się z warunkami ekonomicznymi kraju, czekało i... czeka. Jednak w tem wszystkiem może nastąpić kres. Niedola i rozgoryczenie jest złym doradcą. Dziś nauczycielstwo nie da się zwieść obietnicami, ani omamić frazesem. Nie można też sprawy odwlekać, ani załatwiać połowicznie.

Następnie przedstawił p. referent rezolucye, które jak niemniej referat p. Bieniowskiego przyjęto wśród hucznych oklasków.

Rezolucye te brzmią:

1. Krajowy Zjazd Delegacyjny polskich Towarzystw nauczycielskich domaga się od Sejmu krajowego bezwarunkowego załatwienia w bieżącej sesyi postulatów nauczycielstwa ludowego a mianowicie: a) uregulowania płac nauczycielskich emerytur i zaopatrzenia wdów i sierót na zasadzie 4 najniższych rang urzędników państwowych z ważnością od 1 stycznia 1914; b) przyznania dodatku drożyźnianego za rok 1912 wydatniejszego niż w roku 1912; c) uchwalenia pragmatyki służbowej z uwzględnieniem żądań nauczycielstwa w tej sprawie, zawartych w przedłożonym obecnie Sejmowi projekcie pragmatyki opracowanym przez Zarząd główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

2. Zjazd wyraża przekonanie, że projekt regulacyi, przedłożony obecnie Sejmowi przez Wydział krajowy, nie nie może być wzięty za podstawę do przeprowadzenia zmiany ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

3. Zjazd przestrzega Sejm krajowy i polskie społeczeństwo, że w razie nieuregulowania zasadniczego płac nauczycielskich w obecnej sesyi sejmowej, nauczycielstwo polskie, reprezentowane przez krajową delegacyę polskich Towarzystw nauczycielskich, nie bierze odpowiedzialności za następstwa jakie z tego wynikną; głód i nędza pchnąć mogą nauczycielstwo do fatalnych i szkodliwych kroków, jak bierny opór za przykładem nauczycieli czeskich, czemu zapobiedz później będzie trudno.

4. Zjazd domaga się koniecznego uregulowania płac nauczycielskich w bieżącej sesyi i z tego powodu, ażeby rozgoryczenia szerokich mas nauczycielskich nie używano i nadużywano do działalności politycznej, szkodliwej dla spraw narodowych i społecznych.

Nastąpiło przemówienie posłów. Pierwszy przemówił, witany owacyjnie prezes naszych posłów dr. **Głąbiński** w tych mniej więcej słowach: Widzicie w tej sali posłów polskich różnych obozów politycznych, którzy nieraz stykali się z Wami, i niewątpliwie świadomi są ciężkiego nad wyraz położenia naszego nauczycielstwa. Tak klubem, do którego mam zaszczyt należeć, jakoteż zapewne i innymi klubami kieruje myśl, aby zbędnymi wreszcie stały się wiece, dopominające się tego, co nauczycielstwu słusznie się należy. Rozumiemy to, że chcielibyście energię Waszą skierować na cele inne, idealniejsze, że szczególnie delegacya polskich towarzystw nauczycielskich, zorganizowana dla celów szerokich, radaby w myśl swych pragnień i założeń, zdobyć wreszcie znośny byt dla nauczycielstwa, aby inne swe cele zacząć spełniać. Z całem uznaniem stwierdzam, że nie widywaliśmy delegacyi chodzącej po obcych ministrach, lecz że w każdej sprawie zwracała się do polskiej reprezentacyi. Szanując uczucia autonomiczne, nie sprzeniewierzyła się im. Naszą tedy rzeczą, obowiązkiem polskich posłów było uczynić niepotrzebnymi dalsze zabiegi i walkę o najżywotniejsze interesy nauczycielstwa. Stało się inaczej. Nie od posłów to jednak zależało, bo — jak wiadomo — Sejm nie był czynny. Teraz nadeszła wreszcie pora, w której żądania nauczycielskie powinny zostać załatwione. Opinię tę podziela znaczna większość posłów polskich. My musimy dążyć, aby nauczycielstwo mogło poświęcić się pracy ideowej, było oswobodzone z trosk dzisiejszych. Nie jest pożądane dla interesu ogólnego, aby nauczycielstwo było wygrywane przez stronnictwa i przybierało jako całość organizacyjna charakter polityczny. Stąd też wszystkie stronnictwa winny dążyć do załatwienia kwestyi nauczycielskiej jeszcze w tej sesyi.

Mamy wobec nauczycielstwa dług; jest nim dodatek drożyźniany za rok 1913, którego nauczycielstwo nie otrzymało. Co do samej regulacyi, przyszedł szanowny pan poseł do przekonania, że nie może ona być ściśle związana z naprawą finansów krajowych. Nad niemi wisi fatalizm. To co było w r. 1911, okazuje się i teraz po uchwaleniu planu finansowego. Niedobór jest znaczny i istnieje obawa, że z funduszu objętego planem zostanie krajowi bardzo mało. Nie można tedy łączyć tych dwóch rzeczy razem. Gdy jednak chcemy uzyskać szkołę narodową, musimy zaspokoić słuszne żądania nauczycielstwa, dać mu możność i zachętę do pracy obywatelskiej bez wiecznej troski o byt jego i jego rodzin. Kraj musi mieć nauczycieli zadowolonych. (Huczne oklaski).

Następnie życzliwe oświadczenia złożyli posłowie: Stroński imieniem centrum, a Bojko imieniem ludowców.

Nastąpiła dyskusya. Pierwszy zabrał głos ks. Maksymilian Sokołowski, składając imieniem zwiąku polskich księży katechetów gorącą i serdeczną deklaracyę za żądaniami nauczycielstwa ludowego.

P. Nowakowski, (emeryt. kierownik szkoły) przypomniał posłom sprawę emerytów starego stylu i otrzymał zaraz od przewodniczącego p. Piórkiewicza zapewnienie, że imieniem delegacyi przedłoży tę sprawę także p. marszałkowi.

Przemawiali jeszcze pp. Dziadecki, Bayger, Marcinów, Iwiński, Mach, Góralski, poczem po zamknięciu obrad przez p. przewodniczącego udało się nauczycielstwo gremialnie do namiestnika a następnie do Sejmu.

Namiestnik p. Korytowski przyjął deputacyę, prowadzoną przez posłów dra Bandrowskiego i Skarbka bardzo życzliwie. Po przedstawieniu żądań i wręczeniu uchwał zjazdu przez prezesa, p. Piórkiewicza, zaznaczył p. namiestnik, że zwykł był dotrzymywać zawsze zobowiązań. Świadom jest tego, co był raz powiedział reprezentantom delegacyi, świadom też potrzeb nauczycielstwa. Trzeba — mówił pan namiestnik — uregulować sprawę, uregulować rychło i nie „łataniną“, ale normalnie i całkowicie ją załatwić. Zapewniwszy deputacyę o swej życzliwości, chęci przyczynienia się do załatwienia zadań nauczycielskich, życzył nauczycielstwu, aby pozyskało także cały Sejm dla swych żądań.

Równocześnie druga deputacya udała się do prez. Dembowskiego, który złożył życzliwe oświadczenie imieniem własnem i Rady szkolnej za zupełnem uregulowaniem poborów nauczycielskich w tej sesyi sejmowej.

Po zakomunikowaniu przez pp. Korneckiego i Sicińskiego zebranym obu oświadczeń, udali się wszyscy do p. marszałka. Poseł Skarbek przedstawił p. marszałkowi reprezentantów delegacyjnego Zjazdu, polecając życzliwości p. marszałka żądanie uchwalone na Zjeździe. P. Piórkiewicz skreśliwszy położenie nauczycielstwa, przedstawił żądania zawarte w rezolucyach zjazdu i wręczył te rezolucy p. marszałkowi. P. marszałek oświadczył między innemi, że „poprosi panów z komisyi, aby szybko rzecz załatwili“, że jego wolą jest, aby rzecz załatwiła się jak najprędzej, przypomniał życzliwe wnioski poselskie, zgłoszone w Sejmie, powołał się też na wnioski Wydziału krajowego. Pan Piórkiewicz zwrócił jednak uwagę p. marszałka na wadliwość projektu, który jest wprost nie do przyjęcia, nadto p. Siciński, Bayger i Kornecki podkreślili konieczność obrócenia na regulacyą funduszu objętego planem finansowym i nie odkładanie tej sprawy na rok przyszły, w którym z tego funduszu nic nie zostanie i regulacyę płac zwiąże się znów z nowymi podatkami na ten cel. Polecono nadto gorąco p. marszałkowi sprawę emerytur starego stylu, oraz nieszczęsny § 49 ustawy emerytalnej. W kwestyi tej ostatniej p. marszałek i p. Skarbek podjęli się dołożenia starań, aby usunąć tę krzywdę, dotykającą sieroty, w czasie jak najszybszym. P. marszałek wreszcie w końcowej odpowiedzi przyrzekł poparcie postulatów zasadniczych, tak, aby kraj i nauczycielstwo było zadowolone“.

Po wysłucpaniu sprawozdań i podziękowaniu wiceprezesowi Koła polskiego i naszej grupy sejmowej, posłowi p. Skarbkowi za życzliwe i serdeczne zajęcie się sprawami nauczycielskiemi, rozeszli się zebrani. żywiąc głębokie przekonanie, że Sejm załatwi w najbliższych tygodniach słuszne żądania nauczycielstwa.

Widzimy, że delegacya polskich Towarzystw nauczycielskich, stojących na gruncie narodowym polskim, znalazła posłuch wśród wszystkich stronnictw polskich w Sejmie. Najserdeczniejsze poparcie zawsze znachodzi polskie nauczycielstwo u posłów naszego „Związku“. Dlatego też na Zjeździe krajowym nauczycielstwa polskiego we Lwowie, bardzo silnie był reprezentowany nasz klub sejmowy, a przewódcy nasi posłowie Głąbiński i Skarbek z całą gorliwością byli gorącymi i szczerymi orędownikami słusznych życzeń nauczycielskich u marszałka kraju i namiestnika. Mamy przeto nadzieję, że ten Sejm ureguluje i załatwi ostatecznie i korzystnie sprawę żądań nauczycielskich.
O ile jednak obecny Sejm życzenia nauczycielskie uwzględni i ich nieszczęsnej doli ulży, to niech całe polskie nauczycielstwo pamięta, że będzie to zasługa „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ i innych polskich Towarzystw, bo tylko z polskimi i narodowymi organizacyami większość polska Sejmu, o potrzebach polskich szkół i polskiego nauczycielstwa mówić może.

Do „Ogniskowców“, co z socyalistami, ukraińcami się bratają i nauczycieli pod komendę oszczerców i łapowników Breitera, Stapińskiego i czerwony sztandar międzynarodówki pchają, ani lud polski, ani posłowie polscy zaufania mieć nie mogą.

Toteż kiedy w zeszłym tygodniu zjawiła się deputacya „Ogniskowców“ z p. Nowakiem na czele w Sejmie, to usłyszała bardzo cierpkie i ostre słowa od marszałka Sejmu.

ZABÓR ROSYJSKI.

Warszawa (kor. wł.)

Śmierć Skałłona.

W Rosyi zaszły ostatnie znaczne zmiany. Ustąpił prezes ministrów Kokowcew oraz minister spraw zagranicznych Sazonow — następcą pierwszego został znany wróg Polaków, dawny prezes ministrów Gorymkin — następcą drugiego ambasador Giers.

W tej ważnej chwili zmarł nagle w Warszawie wielkorządca Królestwa Polskiego, generał-gubernator Skałłon.

Imię Skałłona związane jest ściśle z życiem Polski pod Moskalem ostatnich lat dziesięciu. Stanowisko swoje objął gen. Skałłon w chwili przeobrażonego z gruntu przez rewolucyę rosyjską z roku 1905 ustroju politycznego. Doniosły ten przełom, który wstrząsnął do głębi państwowością Rosyi, nie mógł się nie odbić na sposobie rządzenia w Królestwie. I ta właśnie okoliczność dała szerokie pole do oceny rządzenia generała Skałłona.

Następca Paszkiewicza, Berga i Hurki, sam żołnierz z krwi i kości, przejął po tych poprzednikach swoich system twardej ręki. Jako żołnierz-wielkorządca był ślepym wykonawcą rozkazów Petersburga. Objąwszy urząd swój po gen. Maksymowiczu, silną i brutalną ręką usiłował zaznaczyć w pierwszych chwilach siłę rządu w tłumieniu ruchu wolnościowego. Żywo w pamięci społeczeństwa polskiego uprzytomnia się szarża ułanów na Saskim placu 1 listopada 1905, połączona z obfitym rozlewem krwi. Zakarbowało ją sobie społeczeństwo polskie w pamięci, a echem spóźnionem był wykonany Dobrodzickiej na generał-gubernatora.

W chwili, gdy powiały prądy swobodniejsze, gdy w szkołach prywatnych dopuszczono język polski, twarda pięść Skałłona umiała dostosować się do nowego kursu. Kilkakrotnie wznawiane stany wojenne dały społeczeństwu Królestwa w pełni odczuć brutalność rządów żołnierskich. Był to tak zwany poruczony zakres działania generał-gubernatora, idący w ślad skinień Petersburga.

Z drugiej jednak strony, w przeciwstawieniu do rządów Hurki, rządy Skałłona wolne były od ciągłego obrażania społeczeństwa polskiego. Kiedy rząd centralny podjął sprawę samorządu dla Królestwa, generał Skałłon gorącym był tego samorządu zwolennikiem, a w memoryale swym zaznaczył konieczność dopuszczenia w pewnej mierze języka polskiego do obrad. Ale sprawy nie wygrał.

W sprawie oderwania Chełmszczyzny zajął wobec projektu rządowego stanowisko odporne, ponieważ to zmniejszało jego władzę i znaczenie.

Polacy nie łudzą się co do tego, że mogą mieć sprawiedliwego wielkorządcę Moskala. To też i Skałłona w ’en sposób oceniano. Był lepszy od kata Hurki, ale, g’ ’e i jak mógł, jak każdy Moskal, cisnął Polaków.

Kto będzie następcą? Co do tego donoszą z Pet burga do pism polskich:

Sprawa obsadzenia generał-gubernatorstwa w lestwie polskiem była niedawno przedmiotem obrad łach rządowych. Uznano konieczność podzielenia generał-gubernatorskiej na dwa oddziały: cywilny skowy. Obecnie poruszana jest sprawa mianowania n wyższe stanowisko w Królestwie polskiem, czarnose wroga Polaków, ministra wojny Suchomlinowa, jednak nie byłby już generał-gubernatorem, tylko na stnikiem Królestwa polskiego. Minister wo Suchomlinow otrzymał w niedzielę powołanie do Carski Sioła na posłuchanie, które trwało bardzo długo i na którem zaproponowano mu wielkorządztwo Królestwa polskiego. Minister prosił o czas do namysłu.

ZABÓR PRUSKI.

Odgłosy z Poznania.

Poznań, (kor. wł.)

Znamieniem życia obecnego naszego zaboru jest ogólne dążenie do skupiania wszystkich sił narodowych, do niepodnoszenia tych spraw i sporów drugorzędnych, które mogłyby różnić i jątrzyć. Natomiast wszystko to, co dotyczy twórczych i ogólną potrzebą narodową dyktowanych zagadnień, znajduje silny wyraz i omówienie w prasie. Dążenie takie do wewnętrznej spoistości i niestawiania przeszkód wspólnej pracy wszystkich sił polskich, jest wynikiem przeświadczenia, że coraz to rosnącemu naporowi sił wrogich, tak w postaci nienawistnego nam rządu jak i społeczeństwa niemieckiego — podołać zdoła tylko zwarty, jednolity obóz polski, zszeregowaey w myśl haseł demokratycznych i przedewszystkiem narodowych.

Wyrazem zewnętrznym, odbiciem tego prądu wyżej omawianego, jest poza innemi objawami — praca w niedawno uruchomionej Radzie Narodowej. Wyłoniona z Centralnego Komitetu Wyborczego i Kół poselskich, uzupełniona w Wydziałach przez wszystkich niemal wybitniejszych pracowników narodowych naszego zaboru, bez różnicy stanu i odcieni politycznych — rozwija Rada Narodowa energiczną działalnośc, zapoczątkowaną zwłaszcza znakomicie na kresach, to też spodziewamy się wyników bardzo dodatnich. Mając za główne zadanie organizowanie „obrony narodowej“ na wszystkich polach, poparta przez cały zabór stanie się Rada niewątpliwie w życiu naszego zaboru regulatorem i sternikiem, stojącym na straży narodowej solidarności. To też wpływ jej z każdym dniem wzrasta, a im więcej dokaże, tem rozleglejszą będzie jej siła.

Tymczasem główną uwagę naszą zaprząta sprawa mandatu po hr. Mielżyńskim — okręgu szamotulsko-obornickim. Jak Wam wiadomo, okręg ten jest zagrożony, gdyż przewyższka głosów polskich w roku 1912 t. j. podczas ostatnich wyborów do parlamentu wynosiła zaledwie 2 tysiące głosów, a rząd tegoroczne wybory naumyślnie wyznaczył na połowę marca, gdy wiele robotników polskich a więc wyborców jedzie za robotą w świat, do Westfalii, Saksonii, Nadrenii i t. d. Dlatego też sprawa kandydata na posła ma pierwszorzędne znaczenie, zwłaszcza, że Niemcy postawili centrowca-katolika jako swego kandydata, by nam odebrać i te głosy, które mogłyby ze strony Niemców-katolików paść na kandydata naszego, jak to się stało przy ostatnich wyboraah. Najlepszą w takim położeniu wydawa

się kandydatura księdza. Lecz i tu zjawiła się trudność, bo biskup Likowski zabronił pierwotnie kandydowanie księżom. Dopiero w tygodniu bieżącym dało się ustalić kandydata bardzo odpowiedniego, a mianowicie ks. prałata Kłosa z Poznania, który po cofnięciu zakazu przez biskupa kandydaturę przyjął. Niewątpliwie też wszystkie komitety wyborcze powiatowe zgodzą się na ks. Kłosa. Pocieszającym objawem dla wyborów jest fakt, iż ci robotnicy polscy którzy podczas ostatnich wyborów głosowali na socyalistę, przystąpili obecnie do Zjednoczenia zawodowego polskiego i oświadczyli, że będą głosowali na ks. Kłosa, razem i solidarnie z resztą obywateli Polaków. Przy znanej swadzie ks. Kłosa i energicznej agitacyi wyborczej, będącej w pełnzm toku, widoki zwycięstwa kandydata polskiego się barozo poprawiły.

Także święci Poznań uroczystość wielkiego znaczenia dla naszego życia kulturatnego, mianowicie odbyło się właśnie poświęcenie i otwarcie nowej własnej siedziby „Tow. sztuk pięknych w Poznaniu“. Na uroczystość tą zjechało wiele gości z całego zaboru i reszty Polski. Tak piękne sale jak i dzieła sztuki wystawione, pochodzące przeważnie z rąk Wielkopolan, świadczą dobitnie o wzroście kultury artystycznej w naszym zaborze, jak wogóle, budzącym się coraz silniej ruchu umysłowem, do niedawna tak nikłym. Ale o tem innym razem. *J. M.*

Z OBCZYZNY.

Buer — Westfalia.

Szanownym Czytelnikom „Ojczyzny“ chcę dać bliżej poznać jak Polacy na obczyźnie obchodzą święta Bożego Narodzenia.

Niejednemu ojcu lnb matce łza w oczach stanie, kiedy siadając, w wigilię Bożego Narodzenia do wspólnej wieczerzy, (tak zwaną pośnikiem), że nie ma przy stole ich syna lub córki, bo wyjechali na obczyznę za chlebem. Przykre są takie chwile dla żony, której mąż na obczyźnie: ona z dziećmi zasiada do wspólnej wieczerzy, a mąż jej za światami. Wzdycha żona i łzy ma w oczach, ale i mężowi nie lepiej: niema on wigilii, nieraz w tym czasie musi koks ładować na wagony, albo głęboko w ziemi szukać węgla. Spocząwszy chwileczkę, łzy rękawem obciera, a myśl jego biegnie daleko do swoich. Wtedy narzeka na swych przodków co utracili Polskę, bo gdyby byli Polski nie utracili, i my byśmy także po obcych krajach nie poniewierali się, tylko byśmy na swojem dobrze gospodarowali, bo niemielibyśmy tak wielkich ciężarów, stworzylibyśmy swój przemysł i swoje fabryki.

Może niejeden spyta mnie, jak ja tu w Westfalii obchodził święta. Muszę najpierw powiedzieć o wigilii. Na pośnik miałem dwie ryby pieczone, kawałek bułki i kilka orzechów włoskich, opłatek też miałem, bo mi żona przysłała. Na Boże Narodzenie na śniadanie czarną kawę bez cukru, no i chleb, na obiad kawałek kiełbasy i bułki, na wieczerzę także czarną kawę bez cukru i chleb. W drugie święto tak samo. Nie myślcie, drodzy czytelnicy, że tylko ja sam, ale wszyscy Polacy, którzy tu są w Westfalii z moich stron takie święta ochodzili. U Niemców nie ma tak ślicznego zwyczaju jak u nas. Naprawdę jak sobie pomyślę toć to dobrze być Polakiem i zachować ten zwyczaj. W wigilię zapraszają się sąsiedzi na pośnik; po pośniku starsi śpiewają te śliczne kolendy, a żaden naród nie ma takich pięknych melodyi, jak my Polacy, a młodsi gonią za szczęściem.

Około godziny 11 gromadzą się starzy i młodzi i idą na pasterkę. Tutaj w Niemczech pasterskiej mszy nie ma, tylko o godzinie 4 rano w Boże Narodzenie ksiądz odprawia mszę świętą. Niemcy na święta mają także drzewka, ale nie tak jak u nas; tu żadnych świeczek nie ma, tylko to drzewko w jakieś świecidełka ubierają, i tak stoi cały dzień. W wigilię wieczór przechodziłem się po ulicach, ażeby poznać lepiej te zwyczaje. W którym tylko domu Polacy mieszkają to słychać wesołe kolendy, i „Wśród nocnej ciszy“. Niektórzy moi koledzy przez całe święta pracowali, ja nie, bo powiedziałem, że jestem katolikiem i Polakiem, i ten swój zwyczaj chcę zachować.

Najwięcej jest Polaków tu na koksowniach i w grubach, co kopią węgle. Polacy są bardzo zręczni do jakiejkolwiek pracy i Niemcy ich przyjmują prędzej do pracy jak inne narody. Bardzo dużo tu jest Polaków z Poznańskiego. Obowiązkiem każdego Polaka z Poznańskiego jest czytać tamtejsze gazety. Każdy też Polak ma gazetę „Wiarusa Polskiego“, co wychodzi w Bochum, albo „Gazetę Grudziącką“. Lecz u naszych z Galicyi brak poczucia do czytania. Prawda jest, że nam tu Polakom nie wolno być z Galicyi, tylko nas wyganiają, ale niektórzy ukradkiem siędzą no i nieco grosza zarabiają i wracają do domu. O tem prześladowaniu napiszę w innym numerze.

Teraz Czytelnikom „Ojczyzny“ życzę w tym nowym roku lepszego powodzenia. Może ten rok 1914 będzie nam lepszym jak 1913. Może nie będziemy mieli tej wojny, może te klęski od nas odejdą, a nastaną lepsze czacy. Tego wam życzę z całego serca wam znany:

Stanisław Bednarz.

Z POWIATÓW i GMIN.

Antoniówka, pow. Żydaczów.

Unarodowienie wsi.

Dobre dziecko, gdy matce swej sprawi jakąś przyjemność, a stąd na twarzy matki widzi zadowolenie, cieszy się z tego, opowiada drugim ot jak dziecko — w swej prostocie pragnie, by wszyscy o tem wiedzieli i dzielili z nim radość. Podobnie i my Polacy, dzieci jednej Matki Ojczyzny, gdy nieraz żywszem uczuciem zabije serce nasze, gdy jakimś wznioślejszym czynem stwierdzimy tę miłość synowską dla Polski, pragniemy wtenczas jak ta dziecina podzielić z drugiem swe zadowolenie i radość.

Bo wszak te opisy, różnych uroczystości obchodowych na cześć naszych bohaterów czemże są, jeśli nie tym pięknym wyrazem duszy polskiej, kochającej Ojczyznę jak dziecię matkę? Tak, bo jeśli naprawdę chcemy widzieć Ojczyznę wolną, to najpierw musimy zacząć od serca t. j. musimy się wszyscy uczuć prawdziwymi synami Polski, gotowymi w każdym razie życie w ofierze jej oddać. Wielkie obchody urządzane po miastach w Krakowie lub Lwowie szerokim echem odbijają się po całym kraju. — Ale jednak czy to wszystkim wystarczy? Czy po wsiach, gdzie oświatę jeszcze poniekąd promień słoneczny zastępuje, to echo tylko zbudzi myśl długo śpiącą? O nie, bo to głos za słaby. My włościanie musimy widzieć żywy obraz uczuć duszy polskiej, dłatego obchody rocznic bohaterów i pamiętnych dni w Polsce muszą być gęściej po wsiach urządzane. Tem możemy ożywić ducha polskiego wśród ludu, a tak w chłopie zbudzi się nowy Bartosz Głowacki, wiekopomny włościanin bohater.

Myśli powyższe nasuwają mi na myśl uroczysty obchód Ks. Poniatowskiego i Kościuszki, urządzony przez włościan z Antoniówki który również pokrótce Sz. Czytelnikom podaję.

23-go listopada już o godz. 6 rano wyruszyli Sokoli włościańskiej osady z Antoniówki do miasteczka Żurawna, oddalonego o 7 kilometrów. Tam po wspólnych ćwiczeniach „Sokołów“ z Żurawna i Łukowca, udali się razem w pochodzie na nabożeństwo do parafialnego kościoła w Żurawnie, gdzie piękne okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Cygliński. Zaraz po nabożeństwie udano się do sali Tow. Szkoły Ludowej na odczyt o Poniatowskim i Kościnszce, który wygłosił p. Terlecki. Po odczycie było ślubowanie drużyn sokolich, do czego zachęcił w pięknych i z serca płynących słowach prezes p. Orski, organizator wspomnianych osad.

Po obiedzie odbyły się ćwiczenia polowe, a wieczorem zakończono uroczystość przedstawieniem „Kościuszko

pod Racławicami", które odegrali z wielkiem powodzeniem włościanie z Antoniówki. Jedna z dziewcząt wiejskich oddeklamowała wiersze M. Konopnickiej „Do granicy" i „Przed sądem".

Przy wspólnej kolacyi nastąpiło wzajemne podziękokowanie tak ze strony panów z Żurawna jak i włościan z Antoniówki.

W następną niedzielę 30 listopada ta sama uroczystość i w tym samym porządku odbyła się w Antoniówce, na którą również licznie przybyli tak włościanie jak i okoliczna inteligencya. A z jakim uczuciem ludek włościański rozszedł się do swoich chat? O zapewne z wyższem. Nie jeden może, widząc chłopskich kosynierów radby też porwać za kosę i puszczać na chwasty co nam pola głuszą, kochać Polskę nie połową ale całą duszą".

Na wielkie uznanie jak również i podziękowanie zasłużyli tutaj panowie z T. S. L., a względnie p. Terlecki i prof. Leśniakowski, który nie szczędził trudu po całodziennej pracy nauczycielskiej nieraz wśród słoty i zimna przyjeżdżał do Antoniówki przygotowywać amatorów i uczyć pięknych śpiewów. Również p. prezesowi Orskiemu należy się cześć za zorganizowanie „Sokoła", w którego łonie tyle dzisiaj drga pięknych uczuć życia i czynu dla drogiej Ojczyzny.

Cześć Wam szermierze sprawy ojczystej!

A. O.
włościanka z Antoniówki.

Stołpin, pow. Brody.

O hrabiu, co nie chce oświaty ludu.

U nas istniała szkółka T. S. L. do roku 1912. W tym roku c. k. Rada szkolna krajowa założyła n nas szkołę. Zapisało się do niej 120 dzieci, reszta nie uczęszcza z powodu braku miejsca. Szkoła istnieje już półtora roku, ułożono preliminarz i kwotę rozdzielono pomiędzy gminę i obszar dworski. Z gminy ściągnięto 100 K, za które opalano szkołę przez zimę w r. 1912 i 1913.

Wreszcie rok minął, nadeszła zima r. 1913 i 1914, szkołę nie ma za co opalić. Dzieci nasze siedzą w bundach skulone od zimna. Możeby Rada szkolna okręgowa zechciała szkołę zamknąć, bo z takiej nauki to nic, a nasze dzieci nie byłyby narażone na przeziębnienie. A wszystko to dzieje się dzięki hojności hr. Władysława Bawarowskiego właściciela Toporowa i Stołpinu. Już półtora roku minęło a pan hr. jeszcze ani jednej raty na utrzymanie szkoły nie złożył. Choć to nie nowina u pana hrabiego, bo urząd podatkowy co roku licytuje go za podatek, boć to nie zapłacić to u pana hr. honor. Lecz na tem nie koniec, że pan hrabia Bawarowski nie chce płacić, co gorsze, jego pan dyrektor R. W. to pewnego razu wpadał na gospodarzy mówiąc: a widzicie po co wam szkoły, wy musicie dać 300 koron, pan hr. 300 koron i co wam z tego?

Tą drogą apelujemy do p. hrabiego możeby zechciał zapłacić, jeżeli jeszcze czuje się obywatelem. Przeciw panu hrabiemu nawet c. k. Starostwo nie ma śmiałości wdrożyć kroków przymusowych o zapłatę.

Odnosimy się z prośbą do Rndakcyi „Ojczyzny", ażeby zechciała nasze pismo wydrukować i ogłosić a może to wywrze porządany skutek.

Czytelnicy

Łahodów, pow. Przemyślany.

Kto pod kim dołki okpie, sam w nie wpada.

Drodzy Czytelnicy! Już nieraz słyszeliście o naszych stosunkach w Łachodowie. I teraz piszę parę słów o jednem zdarzeniu w naszej wiosce. Oto w początku roku, jeden hajdamaka, Mikołaj Korczowski, namówił coś pięciu młodych hajdamaków, ażeby nabili Polaka Piotra Śnieżyka za to, że jest dobrym patryotą. Jednego dnia wracał Piotr Śnieżyk ze sklepu, a że już zaskoczył wieczór, nie szedł już gościńcem, tylko poszedł boczną drogą do domu. Na to nadszedł ten hajdamaka, co namówił hajdamackich parobków, żeby bili Piotra Śnieżyka. A oni widzieli, jak Śnieżyk szedł do domu, ale nie wiedzieli, jak wracał do domu. Mikołaj Korczowski, herszt hajdamacki, miał podobne ubranie do Piotra Śnieżyka i idzie sobie do domu, aż tu wyskoczyło pięciu hajdamaków z kołkani i myśląc, że to Śnieżyk, poczęli prać szybko, nawet niemiał biedaczysko czasu dać znaku, kto on jest.

Mieliśmy takie drugie zdarzenie z innym hajdamakiem, co leciał kilometr z nożem w ręku za Polakiem. Szedł sobie Polak z jarmarku miasteczka Przemyślan i ten hajdamaka mówi: „ty Michale, lubiu tebe, ale ty stoisz za lachamy"! A ten mu odpowiedział: „ja za nikim nie stoję, tylko jestem Polakiem i swego się trzymam i swoje kocham". A ten hajdamaka długo się nie namyślał, tylko do kieszeni za nóż, i krzyczy: „ty pidporo lachiwska, ja tebe zarižu, jak sobaku"! Ten widzi, że ma do czynienia z dzikim hajdamakiem, wziął tedy nogi za pas i uciekał przed nim aż do swojego domu, gdzie rozbestwionego hajdamakę przytrzymano. Następnie ten odważny i wojowniczy heroj hajdamacki i jego rodzina błagały Polaka, aby nie żaskarżał rižuna hajdamackiego za napad bandycki do sądu.

Tak to wyglądają heroje ukraińscy, co lubią gwałty czynić, ale odpowiedzialności się boją.

Zarząd Drużyny Bartoszowej.

Kramarzówka — pow. Jarosław.

O pisarzu gminnym słów kilka.

Wprawdzie Gustaw Hołowiecki obłożył nas za poprzedni artykuł w „Ojczyźnie" piorunami, my mimo tego wracamy jeszcze raz do jego osoby i opiszemy sposób jego urzędowania w gminie.

Jeden z tutejszych Polaków Józef Gac miał w styczniu b. r. odnowić reklamacyę wojskową. Szukał Hołowieckiego przez kilka dni w tej sprawie i gdy był ostatni raz u niego, powiada Parania, żona Hołowieckiego: „zostaw 2 korony to my ci tu reklamacyę napiszemy". Nie mając 2 koron by dać Parani, kupił sobie potrzebne druki i po wypełnieniu tychże udał się do wójta z prośbą o potwierdzenie świadectwa gminy. Wójt ciemny (ne zna czytaty any pysaty) nie potwierdził świadectwa gminy, bo wójcicha nie kazała. Idą obaj do pisarza. Tego nie było w domu, bo rozbijał się po szynkach pruchnickich. — Parania ze złością wołała do Gaca: „czegoś nie zostawił 2 korony, to my ci tu byli napisali". „Nie mam 2 kor." odpówiedział Gac. „To trza było powiedzieć, to my ci byli poczekali" odpowiedziała Parania i nie kazała wójtowi potwierdzić świadectwa — gminy. Gac odszedł z niczem.

Dnia 24 stycznia b. r. przybył do kasy gminnej wójt 2 radnych i pisarz. Wyżej wymieniony Gac udał się znowu do wójta z prośbą o potwierdzenie świadectwa gminy. — Rozwścieklony pisarz porwał świadectwo Gaca i na całe gardło jakby zwaryowany krzyczał: „Tyś Polak, idź do Polaków niech ci dadzą pieczątkę i podpis". Przy tem oczy mu poczerwieniały mu i wylazły na wierzch jak cebule. — Wójt na to wszystko zupełnie zgłupiał, a przerażony krzykiem pisarza nie mógł ani gęby rozdziawić. — Na uwagę gospodyni domu, że i on (t. j. pisarz) jest Polak, odpowiedział tenże, że on ni pies ni baran, że on ma dwa bogi. Słysząc to wójt ze strachu się przeżegnał i gębę roździawił, ale nic nie powiedział.

Gdy w Kramarzówce chcieli Polacy dobrowolnie się opodatkować celem wystawienla kościoła we wsi, Hołowiecki trąbił na cztery strony świata, aby tego nie robili, bo potracą majątki, a na starość pójdą z torbami.

Ale za to jak żydzi chcieli założyć we wsi drugi szynk to pierwszy Hołowiecki z wójtem jechał w tej sprawie do c. k. Starostwa w Jarosławiu. Hołowiecki chodził, biegał, jeździł, nie spał, nawet i nie jadł, tylko pił i myślał i cieszył się nową cukiernią, która miała powstać we wsi.

Jednak doznał gorżkiego zawodu, bo na posiedzeniu Rady gminnej rozsądniejsi gospodarze Polacy stanowczo się sprzeciwili, aby we wsi był drugi szynk. Hołowiecki z wójtem rozpaczał i omal że nie płakali.

Wójt chwycił się ostatniego środka i oznajmił radnym, że żyd daje za uchwałę 500 kor. Z tego by można dać 250 kor. Rusinom na cerkiew, a 250 kor. Polakom na kościół. Polacy z oburzeniem oświadczyli, że za karczemne pieniądze nie myśleli i nie myślą stawiać kościoła i rozeszli się do domu.

Hołowiecki z niemą rozpaczą na twarzy, wyjął z zapazuchy napisaną już w domu uchwałę gminną podarł na kawałki i poszedł do szynku zalać robaka.

O innych sprawach, jak o skrypcie dłużnym Gaca Antoniego i t. p., na razie nie piszemy. Czekamy jak owe sprawy wójt załatwi.

Na razie nas to jeszcze razi, dlaczego Hołowiecki nie nosi na posiedzenia Rady gminnej księgi uchwał, ale uchwały zapisuje na świstkach najczęściej w szynku, a dopiero po upływie kilku dni zapisuje do właściwej księgi. Nic tez dziwnego, że się później myli i co innego donosi do c. k. Starostwa jak naprzykład w sprawie języka ruskiego.

Ciężkie czasy, ale w Kramarzówce jeszcze cięźej. Za reklamacye wojskowe Parania żąda po 2 kor., Hołowiecki sam drze za książki robotnicze po 1 kor., a nawet i więcej nie pomnąc na to, że jemu gmina płaci rocznie i wszystkie sprawy w gminie jest jego obowiązkiem załatwiać.

Na razie opuszczamy osobę Gustawa Hołowieckiego, (choć pózniej jeszcze do niego nieraz wrócimy) a do radnych gminy Kramarzówki zwracamy się, aby wymiotła śmiecie z pomiędzy siebie, bo przysłowie powiada: „Z jakim przystajesz takim się stajesz“. *Chłop.*

Ropczyce.

W imię prawdy.

W ostatnich czasach pojawiły się w pismach takich, jak „Monitor“, „Gazeta Poniedziałkowa“ i „Jüdische Zeitung“ oszczercze korespondencye z naszego miasta, których celelem było powstrzymanie w pracy Czcigodnych, a wielce zasłużonych na niwie współdzielczej oświatowej: Ks. Michała Jeża i Ks. Teofila Stawarza, oraz innych pracowników.

Obywatele Ropczyc zebrani w liczbie około 100 na dniu 15 lutego b. r. piętnując te niecne kalumnie wyrażają swym Duszpasterzom i innym na czci szarpanym Panom najwyższe swe uznanie i podziękowanie za ich dotychczasową pracę.

Za zgromadzenie

Wojciech Bursztyn *Henryk Chendyński*
Jakób Kosydar *J. Liwo.*

Baryczka, pow. Strzyżów.

Poseł Tomaka wśród swoich wyborców.

W sobotę dnia 31 stycznia około godziny 4-ej popołudniu odbyło się w tutejszej gminie zgromadzenie Związku chrześcijańsko-narodowo-ludowego.

Przewodniczył Jakób Parys, sekretarzem zaś wybrano Piotra Boska — obydwaj gospodarze z Baryczki.

Gdy sala licznie napełniona mieszkańcami z gminy tutejszej, w czem brały udział i kobiety oraz młodzież przewodniczący udzielił głosu p. Tomace, który przedstawił projekt reformy wyborczej sejmowej i mnóstwo różnych, bardzo ważnych spraw, nawołując do pracy organizacyjnej. Mowę Posła Tomaki jak również następnych mowców pp. dra Szurleja i W. Rybaka z powiatu rzeszowskiego przyjęło zgromadzenie z uczuciem i pełnym zaufaniem darząc ich hucznymi oklaskami.

W końcu rozwiązała się żywa dyskusya, w której zabrał głos kierownik tutejszej szkoły p. Jan Brożek, mówiąc gołosłownie o tem co wie i wiedzieć pragnie.

Przemawiał jeszcze gospodarz Jan Sikora z Baryczki i Wojciech Pieciak przedstawiając przykre stosunki materyalne z powodu klęsk elementarnych, na które udzielili rad i wskazówek pp. Dr. Szurlej i poseł Tomaka. W końcu wybrano członków do komitetu, którzy zobowiązali się połączyć z komitetem parafialnym w gminie Połomya.

Zgromadzeni podziękowali w gorących słowach przybyłym, prosząc, by częściej raczyli przybyć do gminy, a przewodniczący podziękowawszy za liczne przybycie i uczciwe zachowanie się, zebranie zamknął.

Uczestnik.

Niebylec, pow. Strzyżów.

W niedzielę dnia dnia 1 lutego po sumie odbyło się w budynku dawnej wikarówki zgromadzenie zwołane przez posła do Sejmu Wincentego Tomakę, który nie szczędzi i trudu i kosztów i cały powiat ze sprawozdaniem sejmowem objeżdża i wnet nie będzie wsi w naszym powiecie, gdzieby tego dzielnego naszego chłopskiego posła nie znali.

Posłowi Tomace towarzyszył rodak tamtejszy znany znany czytelnikom „Ojczyzny“ dr. Szurlej, który wymiata stapińszczyznę z powiatu, jak się patrzy, oraz sekretarz komitetu powiatowego Nar. Zw. Chrz. lud. w Rzeszowie Wojciech Rybak.

Luda zebrało się około dwieście i jednogłośnie wybrali przewodniczącym tamtejszego ks. proboszcza Stopę, zastępcą p. nauczyciela Skarucha, dzielnego bojownika narodowego, a sekretarzem p. Chojnackiego z Niebylca. Poseł Tomaka w całogodzinnej mowie, słuchanej przez wszystkich z najwyższą uwagą i skupieniem, przedstawił dzieje reformy wyborczej porównał dawną reformę z obecną, a następnie omawiał klęski elementarne sposoby naszej organizacyi ekonomicznej i inne żywotne dla naszego chłopa sprawy. Mowę jego nagrodzono gorącymi oklaskami.

Po pośle Tomace przemawiał Dr. Szurlej Znalazło się jednak na sali dwu zwolenników Stapińskiego, naturalnie obaj szynkarze, jeden z Niebylca drugi z Jawornika i ci, widząc, że zanosi się na cięgi dla Stapińskiego i jego zwolenników, zaczęli wrzaskami przeszkadzać Drowi Szurlejowi. Ale Dr. Szurlej zwrócił się do chłopów i powiedział: Patrzcie na nich, oto my nie baliśmy się przyjść tutaj, nie baliśmy się ich, ale oni nas sie boją i nie mają odwagi nas słuchać“. A kiedy szynkarze widzieli, że nie potrafią zakrzyczeć Dra Szurleja, bo nikt za nimi się nie opowiada, krzyknęli do swoich: „Chodźmy stąd wszyscy, niech sobie p. Szurlej sam zostanie“.

Ale niestety ani jeden dosłownie ani jeden chłop ku wyjściu się nie ruszył, więc i szynkarze pokręcili się po sali jak coś w przerębli i radzi także zostali. A wtedy Dr. Szurlej zaczął im rąbać prawdę w oczy tak, że ryczeli z wściekłości, aż i n Dr. Szurlej musiał poradzić, żeby woły przyprowadzić zamiast nich, jeśli chodzi im tylko o ryk, a nie o polityczną dyskusyę.

Przewodniczący rozmyślnie nie użył swojej władzy aby wszyscy się przekonali, ilu jest Stapińczyków w Niebyleckim i jak to oni polilykują i wszystkim ludziom otworzyły się oczy, że za Stapińskim stoi u nas tylko ten, co stoi za szynkwasem. Reszta gospodarzy przejrzała już. Chwała Bogu i praca czeka wdzięczna wszystkich ludzi dobrej woli. Tylko do pracy nad oświatą i dobrodziejstwem dla ludu do pracy wszyscy razem i zgodnie.

Kiedy dr. Szurlej skończył, wylazło na stołek cienki, rumiany nauczyciel z Jawornika, p. Gorczyca i z zapałem mówił o Tatarach, Turkach, potem o wszechpolakach, a o jednych tyle wiedział, co o drugich i tłómaczył Drowi Szurlejowi, że powinien zmienić sobie duszę z wszechpolskiej na ludowcową. (A gdzie to panie Gorczyca sprzedają dusze, chyba w szkole w Jaworniku?) Nazwał wszechpolaków zdrajcami, bo trzymają z panami i księżmi? A pan panie Gorczyca z kim trzymasz? A jak pan traktuje drugą siłę nauczycielską, że z niej kucharkę swoją zrobiłeś, a jak pan traktujesz chłopów, co im pod drzwiami wystawać każesz, pan będziesz uczył ludzi, którzy pracowali już wtedy z ludem, kiedy na Pana wróble jeszcze nie świstały, oj, panie Gorczyca, młody pan jesteś i nierozgarnięty więc dużo Panu trzeba darować, ale aż do swej pełnoletności siedź pan cicho, bo przedtem nic mądrego nie powiesz. A to sam widzisz, że nieprawdą jest, jakoby wszechpolacy z panami trzymali, bo pan się przecież nie za dziada uważasz lecz

za pana, a my z panem nie trzymamy. A że z księżmi trzymamy to niech pana to pocieszy, że wam stapińszczykom zostawiliśmy żydów.

A wy, chłopi niebyleccy nie dajcie się bałamucić lada komu, bo już wam się oczy otworzyły i widzicie, kto wam życzliwy, a kto wasz wróg.

Jeden z Niebylca.

Jadowniki, pow. Brzesko.

Dnia 1 lutego odbył się u nas w Jadownikach wiec publiczny, na który przybyli p. poseł Pilch z bocheńskiego i p. redaktor „Ojczyzny" K. Wierczak.

Po wyborze przewodniczącym p. Solaka, p. poseł Pilch w przeszło godzinnej mowie wykazał nam znaczenie reformy wyborczej dla ludu, którą handlował Stapiński, bo wziął 80 tysięcy, ażeby reforma była taka, jaką sobie życzył rządowy blok, a nie lud polski. Z uznaniem podnieść należy, że poseł Pilch, mając swój okręg wyborczy, przybył i do nas bezinteresownie, ażeby nas pouczyć, a p. Bernadzikowski, który ma mandat z tego okręgu czy zwołał chociaż raz taki wiec? W powiecie zwoła tylko poufne zgromadzenie dla swoich wybrańców i broni Stapińskiego przed zarzutami, wylewa łzy krokodyle nad upadkiem ludowców w powiecie, że przez kilka lat jego nieobecności zmieniło się nie do poznania. Ale żeby zdał rachunek sumienia przed wyborcami ze swojej działalności, to nie, a przecież to jest jego obowiązkiem. Przecież po to zasiada w Sejmie, ażeby bronić praw ludu, który go tam posłał?

Za takie serce, jak ma p. Bernadzikowski, dostanie na przyszłe wybory laufpas, ażeby miał czas bronić i agitować za Stapińskim.

P. redaktor Wierczak mówił bardzo dokładnie, kto rzucił pierwsze hasło do walki przeciw Bobrzyńskiemi i jego reformie, wyraził cześć i uznanie dla ks. Biskupów za ich stanowcze wystąpienie przeciw tej krzywdzie ludu polskiego. Mówił dalej o jedności i organizowaniu się, bo w jedności siła. Dlatego zawiązaliśmy komitet organizacyjny powiatowy Narodowego Związku chrześciańsko ludowego. Chcieliśmy obrać p. Solaka z Borzęcina prezesem tej organizacyi, ale p. Solak się sprzaszał, ażeby go nie obdarzać godnościami, bo on chce stać jako ostatni szeregowiec. Będzie pracował dla jedności, ale godności się zrzeka. Wykazywał nam także czego to można w jedności dokazać, stawiając nam za przykład swoją wieś Borzęcin. Była to twierdza ludowców, a dziś już wyrzucili sztandar Stapińskiego i jego programy i pracują dla jedności i pożytku wszystkich, mają Kółko rolnicze, dom ludowy, sklepy chrześciańskie, gorzelnię spółkową. Wybrano prezesem J. Pałkę a wiceprezesami Solaka i Sadkowskiego.

A więc kochani Bracia bierzmy się do tej jedności, organizujmy się w Narodowym Związku chrześciańsko-ludowym, niech nie będzie różnicy między nami, bo myśmy wszyscy bracia, myśmy jeden naród polski, przed którym dawniej drżeli wrogowie. Daj Boże tego jeszcze doczekać.

J. P.

Mszana Dolna.

Życie to walka o byt — to walka o lepsze jutro. Z postępem czasu i nowych wynalazków powinno życie kroczyć i zastosowywać się do potrzeb, odpowiadającym obecnym wymaganiom. Pracować tak jak pracowano przed 20 laty niepodobna, zginęlibyśmy. Podać nowe drogi pracy podjął się Zarząd powiatowy Kółek rolniczych wspólnie z Radą powiatową limanowską. Staraniem tych instytucyi odbył się 3-dniowy kurs rolniczy w Mszanie dolnej w dniach 5, 6 i 7 lutego. Kurs odbył się w sali „Sokoła" i uczestniczyło w nim około 40 słuchaczy z okolicznych gmin. Kurs rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, odprawionem przez przewiel. ks. Deca. O godzinie 10 rano zagaił kurs pięknem przemówieniem p. Leon Grzegorzak. Wykłady wygłosili o hodowli bydła, nawozach sztucznych i nasionach p. Hłyń, inspektor rolniczy; o sadownictwie p. Łukasik, instruktor sadowniczy; o chorobach bydlęcych i ich zapobieżeniu p. Zygmunt Hoffmann; o znaczeniu i działalności towarzystw rolniczych p. Leon. Grzegorzak. — Referaty były wygłaszane przystępnie i wiele ciekawych rzeczy nauczyliśmy się. Panom Prelegentom dziękujemy serdecznie za trudy i naukę.

Kółkowiec.

Mszana górna.

Niebywałe wesele.

Dnia 7 lutego odbyło się w Mszanie górnej, powiat Limanowa niebywałe wesele. Góral Franciszek Rataj sprawiał weselisko. Na wesele zaprosił dużo ludzi, zaprosił i inteligencyę z posłem Ptasiem na czele. Muzyka na weselisku była też, która rznęła od ucha do ucha dziarskie krakowiaki i polki, więc też hulała wiara do samego świtu. W czasie uczty podano herbatę, mleko, kawę do picia, a wiecie co nie podali, alkoholu, nie było na weselu ani kropli rumu, wódki, wina, piwa, a mimo to ludziska i wytańczyli i wyśpiewali i zabawili się do syta.

Oby takich wesel było jak najwięcej. Oby przykład Rataja znalazł naśladowców, że można się dobrze bawić i bez alkoholu, a za pieniądze wydane na trunki lepiej kupić coś potrzebnego, niż dawać zarabiać rządowi i szynkarzom-żydom.

Mszaniak.

Nowy Targ.

Naprawa samorządu na Podhalu.

Od ośmiu już miesięcy ciągnie się głośna sprawa zatwierdzenia wyborów: dra Andrzeja Chramca na marszałka, a p. Józefa Rajskiego na wicemarszałka Rady powiatowej.

Na skutek wystąpienia „Słowa Polskiego" i innych pism Namiestnictwo przeprowadziło lustracyę Powiatowej Kasy Oszczędności, która dała winiki wprost niesłychane. Dowiedzieliśmy się n. p. że zastawiono fundusze rezerwowe (!), aby można było wypłacić ćwierćmilionową pożyczkę Zakładowi, którego przeważną (najmniej 6/10) część akcyj ma dr. Chramiec, prezes Wydziału Kasy i marszałek, dalej, że wielką (150 tysięcy) pożyczkę wbrew statutowi otrzymał na swoje przedsiębiorstwa dyrektor Kasy p. Rajski. Wobec urzędowego potwierdzenia wszystkich zarzutów prasy, sprawa zatwierdzenia wyborów powinna być corychlej rozstrzygnięta.

Sam fakt jaskrawego nadużywania swoich wpływów dla prywaty, wystarczy chyba, aby takich panów nie dopuścić do steru Rady powiatowej. Zaszły zaś okoliczności nowe, które zupełne usunięcie Chramca i Rajskiego z Rady powiatowej i wogóle od życia publicznego czznią koniecznem.

Oto p. Chramiec osobiście i jego Zakład od kilku miesięcy jezt ścigany egzekucyami; od konkursu broni się rozpaczliwie, co mu się na razie udaje dzięki sprytnemu tumanieniu wierzycieli. Czy bankrut notoryczny może być marszałkiem?

Przeciw p. Rajskiemu i jegó gospodarce w gminie tutejszej, której jest naczelnikiem, wystąpił Wydział krajowy. Przeprowadzona z jego ramienia lustracya stwierdzila nieporządki w kasie gminnej, nadużycia w cegielni i elektrowni przez i na rzecz krewnych Rajskiego. Obszerne pismo Wydziału krajowego w tej sprawie z dnia 6 stycznia r. 1914, l. 218.441, nadeszło właśnie do Wydziału powiatowego z poleceniem surowego wytknięcia Zwierzchności gminnej tych nadużyć i nieporządków i zdania sprawy o tych zarządzeniach do trzech miesięcy. Pięciu radnych, mianowicie p. p. Danikiewicz, Dziedzic, Krotoski, Lipecki i Niezabitowski, zażądało powielenia wspomnianego reskryptu i udzielenia odpisów wszystkim członkom Rady gminnej, bo zachodzi uzasadniona obawa, że klika Chramco-Rajska usiłować będzie ratować „swoich" i załatwić rzecz po cichu. Czy tedy p. Rajski, rujnujący gospodarkę gminną, może być wicemarszałkiem?

Namiestnictwo powinno nareszcie wytłumaczyć stanowczo komu należy, że upieranie się przy wyborze p. p. Chrameca i Rajskiego, spowodować musi rozwiązanie Rady powiatowej i wprowadzenie komisarza rządowego. Z przykrością wyznajemy, że byłby to jedyny sposób uzdrowienia samorządu podhalańskiego, opanowanego przez kartel niebezpiecznych szkodników, za długo znoszonych przez pobłażliwe obywatelstwo i niedołężne starostwo nowotarskie. *Swój.*

WIADOMOŚCI.

Królewskie ofiary. **P. Stefanowie Dziewulscy z Warszawy przez Henryka Sienkiewicza przesłali za pośrednictwem Domu bankowego Augusta Raczyńskiego 25.000 koron, przeznaczonych dla powodzian galicyjskich.**

P. Bolesław Orzechowicz, właściciel dóbr w Kalnikowie pod Przemyślem, ofiarował na rzecz Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie kwotę pół miliona koron.

Odroczenie poboru wojskowego. Główny pobór w bieżącym roku został odroczony z powodu podwyższenia kontyngentu rekruta, co jeszcze nie zostało uchwalone przez parlament. Komisye poborowe będą urzędowały, jak zwykle, od 5 marca w poszczególnych krajach, by, jak twierdzi okólnik ministerstwa wojny, w razie potrzeby mogły istnieć. Zarząd wojskowy spodziewa się bowiem, że wielu popisowych dobrowolnie stawi się do poboru, aby wówczas dowiedzieć się o tem, czy będą musieli służyć przy wojsku, czy nie i odpowiednio do tego urządzić swe prywatne zajęcia.

Na roboty do Prus przejechało w ubiegłym tygodniu przez Kraków przeszło 15.000 robotników rolnych, przeważnie Rusinów. Najwięcej jedzie z powiatów: jarosławskiego, kołomyjskiego i z okolic Lwowa. Polaków dotąd przejechało bardzo mało i to przeważnie robotnicy kontraktowi, którzy z roku na rok pracują w jednej miejscowości.

Ostatnia deska ratunku. Z Jasła piszą nam: Podaję wszystkim Czytelnikom do wiadomości, że J. W. Pan Władysław Dunin Wąsowicz przesłał w tych dniach kilkaset koron do Jana Madejczyka i Michała Koniecznego we Wróblowej, poczta Kołaczyce, aby jak najsilniej organiyowali chłopów i stanęli w obronie Stapińskiego.

Nie zazdrości tu nikt tych pieniędzy Madejczykowi, niech się nimi on i jego przyjaciele paskudzą. Niech sobie i pan herbu Dumin Wąsowicz myśli, że przez Koniecznego i Madejczyka dadzą się chłopi w Jasielskim powiecie kupić.

Gdy Stapiński przez rząd został kupiony, to niechże zostanie przy rządzie. My chłopi nie jesteśmy do sprzedania. Grubo się mylą ci, co tak sądzą. Otworzą oczy wkrótce i ci, co jeszcze wierzą Stapińskiemu. Za nich pomodlić się jest naszym chrześciańskim obowiązkiem, bo oni nie wiedzą, co czynią.

Komunikat. Wydział główny Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego na ostatniem posiedzeniu, odbytem w dniu 28-go stycznia uchwalił zawiadomić władze, że P. T. E. składa z dniem 1-go b. m. koncesyę na sprzedaż kart okrętowych i zwija biuro podróży w Krakowie po przeprowadzeniu likwidacyi interesów tego biura, które potrwa jeszcze parę tygodni.

Na powzięcie tej uchwały przez Wydział główny P. T. E. wpłynęły z jednej strony umowy, zawarte przez rząd z kompaniami okrętowemi, z drugiej zaś układ, zawarty przy interwencyi Ministerstwa handlu między P. T. E. a „Austro-Amerykaną“, na mocy którego P. T. E. nawet po zwinięciu już swego biura podróży nie straci wpływu na wychodźtwo zamorskie i mając nadal styczność z emigrantami, jadącemi na rozmaite porty za ocean, będzie mogło udzielać im informacyj i świadczyć rozmaite przysługi, zachowując w ten sposób wpływ na kierunek ruchu emigracyjnego.

Wzmocnienie garnizonów w Galicyi. Jak donoszą z Wiednia, przedsięwzięte zostanie w korpusie 11, to jest lwowskim, nowe uregulowanie brygad. Korpus lwowski obejmuje 11 i 34 dewizyę piechoty. Dwizya 11 składa się z 21 i 22 brygady piechoty. Brygada 21 składać się będzie na wiosnę z pułków piechoty Nr. 55 i Nr. 15. Brydada 22 będzie się składać z pułków piechoty Nr. 30 i Nr. 95, tudzież z batalionu strzelców Nr. 32 i kadry zapasowej batalionu strzelców Nr. 30.

Do 30 dewizyi piechoty będą należeć 59 brygada piechoty, składająca się z pułków piechoty Nr. 24 i Nr. 41, tudzież z kadry zapasowej batalionu strzelców Nr. 27; dalej 60 brygada pieshoty, obejmująca pułki piechoty Nr. 58 i 80, tudzież kadrę, uzupełniającą batalion strzelców Nr. 18. W ten sposób wzmocnione zostaną garnizony w Galicyi.

Katastrofa kopalniana w Polskiej Ostrawie. W piątek po godzinie 3 popołudniu podczas zjazdu do szybu „Emma“ windą w Polskiej Ostrawie nagle urwała się lina, na której uczepiona jest klatka windy i to w chwili, gdy znajdowało się w niej 7 zjeżdżających do pracy górników. Już prąd powietrza musiał uśmiercić górników. Runęli bowiem w przepaść o głębokości 350 m. Nieszczęśliwcami są: 45-letni strzelec Piotr Nowak z Polskiej Ostrawy, 45 letni kopacz Józef Gawenda z Polskiej Ostrawy, 35 letni kopacz Jan Papala z Domasłowic, tacznicy: 16-letni Ałojzy Szymaniok z Polskiej Ostrawy, 16 letni Franciszek Dąbrosz z Michałkowic i 14-letni Józef Piekarczyk z Muglinowa. Po nieszczęśliwych ojcach pozostały 4 wdowy i 17 sierót bez żywipieli.

Na kogo spada wina katastrofy, nie stwierdzono dotychczas. Winda poleciała na dno szybu, gdzie wszystkich siedmiu robotników znaleziono do niepoznania zniekształconych.

Szyb „Emma“ w Polskiej Ostrawie jest własnością hr. Wilczka. Istnieje od roku 1860. W kopalni tej wydarzyły się dawniej dwie katastrofy: pierwsza w r. 1874 w dniu 20 maja, podczas której zginęło 6 robotników, a druga, która wydarzyła się 8 października 1884 r., pociągnęła za sobą życie 20 robotników.

Ustawa imigracyjna w Stanach Zjednoczonych. Izba reprezentantów uchwaliła polecić bil imigracyjny, wymagający od **wychodźców dowodu, że nmieją czytać i pisać, w którymkolwiek języku.**

Podejrzane układy. Mimo wielokrotnych poprzednich zaprzeczeń, faktem jest, że pomiędzy Grecyą, Rumunią i Serbią zawarto przymierze odporne, gwarantujące wszystkie nabytki, zadokumentowane przeszłorocznym pokojem bukareszteńskim, i zabezpieczające nawet Grecyę przed Turcyą, i Rumunię w stosunku do Bułgaryi.

Nie ulega wiec wątpliwości, że Rumunia, ta do niedawna tak wierna sojuszniczka Austryi, dała się wplątać w intrygi rosyjskie i nie zważając na skutki wojskowe, która ją z Austryą łączyły, wchodzi w nowe, nieprzyjazne dla Austryi związki.

Awantury syonistów we Lwowie. W sobotę po zebraniu w żydowskim domu akademickim młodzież syonistyczna ruszyła pochodem ku miastu. Grupami i bocznemi ulicami syoniści dosłali się na ulicę Słoneczną, gdzie mieści się czytelnia T. S. L. im. Goldmanna i tu po wyważeniu drzwi dokonali formalnego zniszczenia. Połamano krzesła, biurka, stoły, **pocięto portrety Mickiewicza i Kościuszki,** powybijano wszystkie szyby, wogóle zrobiono wszystko to, czego od bandytów soodziewać się można. — Pozatem syoniści otaczali grupami po 30—40 akademików polskich i bili ich laskami.

Niewinnie skazani. Z Czerniowiec donoszą: W procesie o morderstwo rabunkowe, które popełniono w Mnihowie i które traktowane było przez 4 lata w sądach bukowińskich, nastąpił dziwny zwrot. Sześć osób skazanych za morderstwo rabunkowe po częci na karę śmierci a po częci na dożywotnie lub długoletnie więzienie, wypuszczono jako niewinnych zwięzienia śledczego. Jednego tylko zatrzymano. Morderstwo rabunkowe dokonane zostało w Mnihowie 9 grudnia 1909 r. W dniu tym kilka osób wpadło do mieszkania niejakiego Kurza, zamordowali tam Szmula i Pereza Kurza i zrabowali całą znalezioną tam gotówkę. Żandarmi aresztowali włościan Onufrego Hnatiuka, Iwana Tkaczuka i Dmytra Tkaczuka, jako podejrzanych o to morderstwo, ponieważ znaleziono u nich pokrwawioną biejiznę i inny materyał obciążający. Przeprowadzona przeciw nim rozprawa zakończyła się ich skazaniem, ponieważ świadkowie poznali w nich morderców. Onufry Hnatiuk i Dmytro

Tkaczuk skazani zostali na karę śmierci, Nikitor Hnatiuk i Iwan Tkaczuk na dożywotne więzienie. Podczas rozprawy jeden ze świadków koronnych poznał w jednym ze świadków Oleksie Buczaku, także jednego ze sprawców, poczem tenże został uwięziony. Buczak i niojaki Mikołaj Mojsa, którego aresztował żandarmerya, jako współwiunego, w drugim procesie przed przysięgłymi skazani zostali za współudział w tem morderstwie na karę 14 lat ciężęiego więzienia. Wszyscy skazani zaklinali się, że są niewinni, i ciągle prosili o wznowienie śledztwa i procesu. Naprowadzali oni takie okoliczności, że sąd musiał nareszcie wznowić śledztwo, którego wynik był zdumiewający. Udało się udowodnić niejakiemu Nikiforowi Ihnatiukowi zamordowanie Kurzów. Rozprawę przeciw niemu odroczono, celem wyszukania jego wspólników. Na podstawie nowych faktów wyższy sąd kraj. we Lwowie zarządził wznowienie śledztwa przeciw skazazanym w procesie. Śledztwo wykazało, że są oni zupełnie niewinni i po odsiedzeniu 4 względnie 3 lat w więzieniu śledczem, zostali na wniosek prokuratoryi wczoraj wypuszczeni z więzienia. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Czerniowcach przeciw rzeczywistemu mordercy i jego towarzyszom rozpocznie się z początkiem marca.

Śnieżyce z błyskawicami i grzmotami. „Dziennik Cieszyński“ donosi: W niedzielę po godz, 10 wieczorem przyszła w Cieszynie nagle silna burza z grzmotami i piorunami, połączona z gwałtowną wichurą śnieśną. Po uspokojeoiu się śnieg sypał dalej i pokrył miasto całe białym całunem.

Jak donoszą z Niemiec, również w całych Niemczech w niedzielę szalała burza z piorunami. Miało miejsce wiele pożarów.

Kradzież listów amerykańskich. Onegdaj aresztowano w Krakowie 35-letniego Jana Żółkosia pochodzącego z Krosna, pod zarzutem kradzieży pieniężnych listów amerykańskich. Żółkoś był woźnym pocztowym i jeździł ambulansem pocztowym w pociągu osobowym na linii Kraków-Stróże Jasło-Zagórze. W czasie między 20—22 stycznia b. r. znaleźli robotnicy, pracujący na torze kolejowym między Olszanicą a Ustrzykami, większą ilość rozerwanych listów amerykańskich i oddali je władzom kolejowym. Wdrożono dochodzenia i trafiono na ślad, że spoliowania listów dopuszcza się Żółkoś. W mieszkaniu Żółkosia w Krakowie odbyła się rewizya, która dała nadspodziewany rezultat. Znaleziono mnóstwo otworzonych listów pieniężnych, które skonfiskowano. Szkoda na razie nie jest jeszcze ustaloną. Żółkoś kradł te listy od dłuższego czasu. Odstawiono go do aresztów krakowskich sądu karnego.

Ucieczka przed żoną. Na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano Michała Sochackiego z Drohiczówki, ściganego dedeszą z powodu kradzieży 6000 kor. Przy Sochackim znaleziono pieriądze i kartę okrętową do Ameryki. Sochacki tłómaczy się, że nie jest złodziejem i nie ukradł nikomu jednego grosza; tylko sprzedał gospodarstwo, grunta i dobytek i ucieka do Ameryki przed złą zoną, z którą wytrzymać nie może, a która wysłała za nim depeszę, jako za złodziejem. Przy Sochackim znaleziono list, zaczynający się od słów: „Niehidna żinko“, robiący jej wyrzuty i zawiadamiający o ucieczce prześladowanego męża do Ameryki.

Hojny zapis. Z Wiednie donoszą: Spadkobiercy znanego przemysłowca Karola Wittgeneinna przekazali Tow. zwalczania raka 600.000 koron. Wskutek tego w najbliższych dniach odbędzie się w Wiedniu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę instytutu zwalczania raka.

KOMUNIKAT.

Targ bydła we Lwowie.

Lwów, 11 lutego 1914.

Na targ spędzono: Wołów 114 sztuk, buhajów 27, krów 80. Razem bydła grubego 221 sztuk, lałownika 154 sztuk, cieląt 324 sztuk, nierogacizny gal. 186 sztuk, nierogacizny węg. 105 sztuk. Razem 845 sztuk.

Płucono za jeden cetnar metryczny żywej wagi to jest za 100 klgr.: Woła opasowego oh 76—106 K, buhaja od 76 – 102 K, krowy rzeźne od 56—82 K, jałownika od 58—96 K, cielęcia od 80—110 K, nierogacizny gal. od 106—126 K, węg. od 118—134 K.

Targ trzody chlewnej w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 10 lutego 1914.

Na targ spędzono ogółem: 15730 sztuk, z tego 5574 sztuk mięsnych, w tem 3701 galicyjskich, 10165 szt. tłustych. Przez organizacye rolnicze 167 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 104—112 K, średnie od 112—120 K, lekkie prima od 130—132 K, ciężkie prima od 126—132 K, za 100 klg. żywej wagi.

W porównaniu z zeszłym tygodniem spędzono ogótem mniej 811 sztuk, z tego młodych o 1961 sztuk mniej, zaś tucznych 1150 sztuk więcej. Galicyjskich sztuk 1203 więcej.

Tendencya: Ceny podniosły się o 4 halerze.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

WPan Franciszek Wierzbicki w B. Dnia 10 lutego otrzymaliśmy od WPana K 2. — jako przedpłatę za I. półrocze b. r.

WPan M. M. w B. Dnia 14 lutego b. r. otrzymaliśmy od WPana K 2. — Dziękujemy.

WPan Ludwik Kosiński w R. Dnia 13 lutego b. r. otrzymaliśmy K 2. —

WPan Franciszek Kuzma w S. Dnia 17 lutego otrzymaliśmy od WPana K 4. — jako przedpłatę na rok 1914.

Wydawca: Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, pod zarządem Adolfa Nowaka.